



Głos ANGLII



TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok IV

Kraków, 15 października 1949

Nr. 42 (155)

Od
Redakcji

ZNOSZENIE OGRANICZEŃ W HANDLU

Ekonomiści całego świata zgadzają się z tym, że byłoby korzystnie rozwinąć handel międzynarodowy na większą skalę. W ubiegłym tygodniu byliśmy świadkami, jak Wielka Brytania zapoczątkowała obalenie jednej z trzech głównych barier utrudniających handel międzynarodowy, wzniesionych w czasie wojny — znosząc wiele ograniczeń nakładanych poprzednio na import mniej ważnych towarów. Zarządzenie to dotyczy przeszło 100 rodzajów towarów, od maszyn tkackich i lokomotyw do siarczanu kobaltowego i sztucznej biżuterii, co spowoduje, że wszystkie kraje o miękkiej walucie wejdą w stosunki handlowe z Wielką Brytanią.

Krok ten będzie miał wielkie znaczenie na przyszłość z pięciu powodów. Po pierwsze, nikt nie przypuszczał, by jakiś kraj mógł w takim stopniu znieść ograniczenia importowe. Wielka Brytania nie czekała jednak na to, jakie korzyści może otrzymać w zamian od innych państw. Uczyniła ten krok bezinteresownie.

Po drugie — co wynika z pierwszego punktu — zniesienie tak wie-

lu ograniczeń importowych w chwili, gdy cały świat mówi jedynie o problemie dolarowym Wielkiej Brytanii i o trudnościach gospodarczych, na jakie ona w związku z tym natyka, świadczą o wewnętrznej stabilizacji i ufnosci społeczeństwa. Faktem jest, iż mimo ograniczeń dolarowych, jakie odczuwa Wielka Brytania na równi z innymi krajami, Zjednoczone Królestwo posiada czyste konto w stosunkach z innymi krajami świata.

Po trzecie, otwarcie importu dla wielu towarów zagranicznych oznacza, że sklepy będą miały więcej artykułów do sprzedaży, co odbije się dodatnio na stanie gospodarki. Z jednej strony zapobiegnie to inflacji, przybędzie bowiem towarów w momencie, gdy — jeśli na nowo przybierze na sile kampania eksportowa do krajów dolarowych — można się było spodziewać ubytku towarów na rynku wewnętrznym. Z drugiej strony dodatkowy import powinien przynajmniej w pewnej mierze podnieść stopę życiową.

Po czwarte, otwarcie drogi dla towarów zagranicznych sprawi, że przemysł brytyjski zetknie się z kon-

kurencją zagraniczną. Zmusi to fabrykantów do zdwojenia pieczy nad kosztami produkcji — sprawa ważna również dla pomyślnego przebiegu kampanii eksportowej.

W końcu otwarcie brytyjskiego rynku dla towarów obcych da zagranicy więcej sposobności do nabywania funta. Jest nadzieja, że eksporterzy skorzystają z tej okazji. To prawda, że w Wielkiej Brytanii obowiązują jeszcze cła, jednakże ogólny poziom ochrony celnej w Zjednoczonym Królestwie nie jest wysoki i nowe zarządzenia powinny zwiększyć obroty między Anglią a zagranicą. To z kolei będzie oznaczało nagromadzenie w innych krajach większych zapasów funtów oraz rozszerzenie rynków zbytu dla tych brytyjskich gałęzi przemysłu, które zaczęły ostatnio odczuwać ich brak.

W PARLAMENCIE

Parlament ma się zebrać ponownie we wtorek 18 października. Na ostatnim posiedzeniu gabinetu ministrów zajmowano się głównie sprawami, jakie mają być załatwione przed następnym odroczeniem sesji z końcem grudnia. Jednym z najciekawszych tematów obrad parlamentu jest przyszłość ustawy o przemysle żelaznym i stalowym.

Izba Lordów ponownie włączyła do ustawy poprawki odrzucone przez Izbę Gmin, które mają na celu odroczenie terminu wejścia w życie tej ustawy aż do czasu po wyborach powszechnych Izba Gmin bez wątpienia odrzuci ponownie te poprawki, a Izba Lordów z pewnością ponownie je wstawi. Ustawa będzie nadal umieszczana na porządku dziennym po to, by zostać ostatecznie odrzuconą przez Izbę Lordów, a wówczas wejdzie w życie nowa procedura parlamentarna przewidująca uprawnienie ustawy po dwukrotnym odrzuceniu jej przez Izbę Lordów.

SPRAWOZDANIE MINISTRA ZDROWIA

Minister zdrowia, Aneurin Bevan, przedstawił ostatnio sprawozdanie z pierwszego roku funkcjonowania narodowej służby zdrowia w W. Brytanii. Minister podkreślił, że okres dwunastu miesięcy jest zbyt krótki, by można było na jego podstawie wydać ostateczny wyrok co do zalet tej akcji i powiedział, że różne usterekki, które wyszły na jaw, są raczej wynikiem ogromnych rozmiarów istniejących potrzeb niż skutkiem zasadniczych błędów w samym planie. „Roczny koszt służby zdrowia — powiedział minister — wynosi około 300 mil. funtów, ale służba zdrowia sama przez się nie jest dodatkowym wydatkiem dla skarbu państwa. Jest to raczej za-

krojone na wielką skalę przeniesienie ciężaru wydatków z kieszeni prywatnej na szkatułę publiczną. Suma kosztów nie jest wskaźnikiem dodatkowego obciążenia społeczeństwa, należy bowiem wziąć w rachubę sumy wydawane poprzednio przez osoby prywatne na leczenie”.

Przedstawione przez min. Bevana dane statystyczne dowodzą, że prawie 41,250.000 osób zarejestrowało się u lekarzy w ramach narodowej służby zdrowia. Tymi potencjalnymi pacjentami opiekuje się mniej więcej 19.000 lekarzy, a ogólna cyfra lekarzy praktykujących w W. Brytanii wynosi 21.000. W ciągu pierwszego roku wydano 187 mil. recept. kosztujących przeciętnie 2 szyl. 9 pensów.

W numerze:

TRZEJ PIONIERZY FOTOGRAFII

WAKACYJNE KURSY BRITISH COUNCIL

WYSPA OWIEC I WŁÓCZKI

SKRZYDŁA MOTYLA

NEWSTEAD ABBEY — REZYDENCJA BYRONA

LEKKOATLETYKA JUNIORÓW

„KOŃ TROJAŃSKI” — (powieść)

DZIEŃ POLEGŁYCH

W. Brytania będzie obchodzić dzień 6 listopada jako święto poległych.

Król wybrał tę datę, a minister spraw wewnętrznych w imieniu rządu zajmuje się przygotowaniem obchodu. Na całym terenie W. Brytanii obowiązują będą 2 minuty milczenia dla uczczenia pamięci tych, którzy oddali swe życie w pierwszej i drugiej wojnie światowej w jakiegokolwiek części Commonwealthu.

Prymas W. Brytanii, dr Fisher i arcybiskup Yorku wydali specjalne orędzie.

„Nasze serca i umysły wypełnią się w tym dniu uczuciem wdzięczności dla tych wszystkich, którzy służyli, cierpieli i oddali swe życie w ofierze za naszą wolność. Powinniśmy również całą duszą przyjąć odpowiedzialność, jaka spoczywa na nas, za pracę nad osiągnięciem ładu, sprawiedliwości, harmonii i pokoju między ludźmi zarówno w naszym kraju jak i na całym świecie”.

DOBRA KONIUNKTURA NA RYNKU SAMOCHODOWYM

Prawie wszystkie samochody brytyjskie dostarczone do Stanów Zjednoczonych i Kanady zostały sprzedane, a przedstawiciele największych brytyjskich fabryk samochodów przewidują doskonałą koniunkturę w tej dziedzinie.

Przybył ostatnio ze Stanów Zjednoczonych sir William Welsh, przedstawiciel Ameryki Pn. w zreszczeniu fabrykantów i przedsiębiorców samochodowych, stwierdził, że „od momentu dewaluacji wszystkie dostarczone do Kanady i do USA samochody brytyjskie zostały rozsprzedane. Dalsze transporty, które zaspokoją wzrastający popyt, są już w drodze przez Atlantyk”.

Wicedyrektor zakładów Forda, sir Rowand Smith, przewiduje coraz to lepszą koniunkturę w tej dziedzinie i twierdzi, że dewaluacja stworzyła doskonałe warunki konkurencyjne dla brytyjskiego przemysłu samochodowego, a W. G. Rootes, dyrektor koncernu Rootes, wyraził nadzieję, że przemysł ten będzie mógł zwiększyć eksport do krajów o twardej walucie znacznie ponad żadaną przez rząd ekspansję o 30%. Jego zdaniem w Ameryce Pn. istnieje dla samochodów brytyjskich bardzo chłonny i stały rynek.

Przedstawiciele firmy Austin donoszą z Belgii, że sprzedaż samochodów tej marki podniosła się tam sześciokrotnie, a belgijski przedstawiciel koncernu Rootes twierdzi, że od dwudziestu pięciu lat nie było równie gwałtownego ożywienia popytu na samochody. Firma Nuffield otrzymała telegraficzną wiadomość z Zurychu, że wszystkie samochody zostały rozsprzedane i że potrzeba natychmiast dalszych dostaw.

Powitalny uśmiech



Ministrowie Bevin i Wyszyński witają się z uśmiechem na posiedzeniu zgromadzenia ogólnego ONZ.

Po raz drugi na porządku dziennym zgromadzenia ogólnego ONZ znalazła się sprawa przyszłości kolonii włoskich. Zagadnienie to jest obecnie rozpatrywane przez komisję polityczną jako najważniejszy problem. Było ono omawiane przez blisko 5 lat. Pierwszy raz wysunięto je na konferencji poczdamskiej w 1945 r., kiedy postanowiono, że sprawa ta winna być rozpatrzona przez czterech ministrów spraw zagranicznych w związku z traktatem pokojowym z Włochami. Obecnie po raz pierwszy należy żywić nadzieję, że rozwiązanie zostanie osiągnięte.

Kiedy postanowiono nie zwlekać z zawarciem traktatu pokojowego z Włochami, czterej ministrowie spraw zagranicznych z powodu niemożności dojścia do porozumienia na temat przyszłości byłych kolonii włoskich zdecydowali, że o ile nie będą mogli w przeciągu roku rozwiązać tej kwestii sami, zostanie ona przekazana do załatwienia ONZ.

Komisja czterech mocarstw, której powierzono zbadanie tej sprawy, spędziła szereg miesięcy w koloniach i wydała długie i szczegółowe sprawozdanie, chociaż wstrzymała się od wysunięcia jakiegokolwiek konkretnych propozycji. Panowało jednak ogólne przekonanie, że żadna z kolonii nie jest jeszcze przygotowana do uzyskania niepodległości z wyjątkiem ewentualnie Cyrenajki.

Ministrowie spraw zagranicznych nie byli jednak w stanie dojść do porozumienia na ten temat i kwestia została przekazana trzeciej sesji zgromadzenia ogólnego ONZ, która odbyła się we wrześniu zeszłego roku w Paryżu. W ciągu trzech miesięcy komisja polityczna zgromadzenia nie zdołała rozpatrzyć tej sprawy wskutek nawалу pracy i trzeba było ją odłożyć na drugą część posiedzenia, która odbyła się w Lake Success w kwietniu tego roku. Trzon dyskusji opierał się na tzw. propozycji Bevin-Sforza, która zalecała oddanie Cyrenajki pod powiernictwo brytyjskie, a Fezzan pod powiernictwo Francji. Trypolitania miała zostać pod obecnym zarządem brytyjskim aż do 1951 r., kiedy miałyby przejść pod powiernictwo włoskie. Organem doradczym administracji brytyjskiej miała być międzynarodowa rada, złożona z przedstawicieli W. Brytanii, USA, Francji, Włoch, Egiptu (czy innego państwa arabskiego) oraz przedstawiciela miejscowego społeczeństwa. Somali miało być oddane pod powiernictwo włoskie, a Erytrea z wyjątkiem zachodniej prowincji, która miała być przyłączona do Sudanu, miałyby należeć do Etiopii. Ażeby propozycje te stały się prawomocne, zabrakło jednego głosu do wymaganej większości 2/3 zgromadzenia, a zatem cała kwestia musiała znów być odłożona do następnej sesji.

W międzyczasie rozmaite zainteresowane kraje zwróciły baczniejszą uwagę na ten problem. Bieżące dyskusje w łonie komisji politycznej wykazały, że zaszły pewne zmiany w jej dotychczasowych poglądach. W. Brytania, Rosja, Włochy, Stany Zjednoczone i Francja oraz kilka innych krajów opowiada się obecnie za połączeniem Cyrenajki, Trypolitanii i Fezzanu w jedno państwo libijskie, które uzyska niepodległość po pewnym oznaczonym czasie, co do którego panuje jeszcze pewna różnica zdań. Możliwym jest, że większość krajów uzna, że Somali winno być oddane pod powiernictwo włoskie. Co do przyszłości Erytrei zdania są podzielone. W. Brytania uważa, podobnie jak i w zeszłym roku, że jedynym praktycznym rozwiązaniem jest podział Erytrei między Etiopię i Sudan. Amerykanie również się do tego skłaniają. Należy się spodziewać, że w sprawie Libii i Somali porozumienie zostanie osiągnięte, podczas gdy decyzja w sprawie Erytrei zostanie odłożona na później.

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

NARODOWA SŁUŻBA ZDROWIA

MANCHESTER GUARDIAN pisze, że na konferencji z dziennikarzami minister Bevan bronił opisanego przez siebie systemu działania narodowej służby zdrowia. Powiedział na ogół rzeczy znane, z większością których wszyscy się zgadzają. Ogólnie biorąc, pierwszy rok pracy służby zdrowia dał dobre rezultaty, nie był jednak bez zarzutu. Jedną z koniecznych (lecz niełatwych) reform będzie znalezienie rady na przeciężenie personelu służby zdrowia, które powodują ludzie, chodzący do lekarza bez rzeczywistej potrzeby. Bevan rozprawił się krótko i negatywnie z propozycją „zapłaty uiszczanej przez pacjenta w chwili, gdy potrzebuje leczenia”. Propozycja ta nie była zapewne zbyt głęboko przemyślana. Nasuwa się tu jednak poważny problem, a minister nie okazał jak dotąd, że zdaje sobie z niego w pełni sprawę. Każdy, komu zdarzyło się odwiedzić ambulatorium chirurgiczne, wie, że zwiększyła się wydatnie ilość pacjentów zgłaszających się z powodu drobnych dolegliwości, lub aby poprosić o świadectwo uprawniające do otrzymania bezpłatnych środków leczniczych. Gdyby kosztowało ich to 2½ szylinga, uważaliby, że nie warto przychodzić. — Szkodliwość ich postępowania leży nie tyle w powiększeniu kosztów służby zdrowia (co oczywiście ma miejsce — sam Bevan czuł się w obowiązku zaprotestować przeciwko ilościom aspiryny i waty, których się żąda) ile w zabieraniu czasu lekarzom i innym chorym, którzy mogą o wiele bardziej potrzebować leczenia.

NEWS CHRONICLE twierdzi, że Aneurin Bevan jest ostatnią osobą, do której należałoby się zwrócić o rozsądną, popartą faktami i bezstronną ocenę pierwszego roku działania służby zdrowia. Jako rzecznik swego planu Bevan ma mało rywali w obecnej Izbie Gmin. Obiektywność jednak jest zaletą, do której nie mógł nigdy pretendować.

Może nie powinniśmy sądzić go za to zbyt surowo. Jest ostatecznie politykiem. Służba zdrowia jest jego własnym, ukochanym dziełem. Poświęcił jej całą swą wrodzoną energię i zapał. Pomimo rozlicznych zastrzeżeń, a nawet otwartej opozycji, służba zdrowia weszła w życie i jest bez wątpliwości jednym z najsilniejszych atutów wyborczych partii pracy.

W takich okolicznościach byłoby rzeczą zupełnie wyjątkową, gdyby minister w przeddzień wyborów powszechnych przyznał, że istnieją jakieś podstawowe braki w strukturze czy administracji służby zdrowia. Naród jednak miał prawo spodziewać się od odpowiedzialnego ministra jakichś danych co do kosztów systemu.

Wiemy wszyscy, że służba zdrowia okazała się ogromnie kosztowną inwestycją. Wiemy też, że wydatki narodowe w tej dziedzinie przekraczają nawet bardzo już poważne sumy preliminowane na ten cel w ostatnim budżecie. Każdemu nasuwa się pytanie, jak długo można tolerować ten stan rzeczy. Jeżeli chodzi o Bevana, to odpowiedź jego brzmiałaby prawdopodobnie „na wieki wieków”.

Minister oświadczył również, że „ogólnie biorąc”, zeszły rok dał wybitnie dobre rezultaty. Zasadniczo zgadzamy się z nim. Tak wielkich rozmiarów eksperymentu nie można sobie wyobrazić bez wad. Były trudności, były braki, były opóźnienia. Były też, jak nawet Bevan przyznał, nadużycia. Chodzi jednak o to, czy jest on przygotowany na naprawienie tych błędów.

Potrwa długo, zanim poczucie odpowiedzialności i poszanowania własności publicznej wpoi się milionom ludzi, którzy korzystają ze służby zdrowia i którzy w niej pracują. — Dlatego też uważamy, że trzeba ją włączyć do usług płatnych i dlatego jesteśmy za tym, by za porady lekarskie pobierana była symboliczna kwota.

FAŁSZYWY KROK

ECONOMIST pisze: Przemówienie sir Stafforda Crippsa w Guildhall nie dodaje wiele do oświadczenia, jakie złożył w parlamencie dwa tygodnie temu. Stało się jasnym, że minister nie jest zadowolony z wyników, jakie dała dewaluacja nie po-

parta dalszymi zarządzeniami. Nie ukrywał on też, że pomysłowość jego się wyczerpuje. Chociaż nie można już twierdzić, że nie uczyni nic nowego. Dobrze się stało, że sir Stafford zdaje sobie sprawę ze szkodliwej roli, jaką odegrała i wciąż odgrywa inflacja w kryzysie krajowym. Należy mu się uznanie za to, że wciąż jeszcze ośmiela się być przeciwnikiem inflacji. Mowa jednak pozostawia słuchacza z jednym straszonym podejrzeniem. Minister powiedział szczerze, że nie jest zadowolony ze sposobów, jakimi się opanowuje inflację (tym bardziej, można dodać jeśli inflacja ma ulec odwróceniu, czego wymaga jego polityka). Powiedział mianowicie, że musi się albo zredukować wydatki, albo podnieść dochody. Potem jednak cofnął się z tego stanowiska, zastrzegając się przed obniżką wydatków. W każdym razie nie obiecał żadnego konkretnego obniżenia rozchodów.

Czyż to możliwe, czyż można sobie w ogóle wyobrazić, że zamierza on podnieść podatki? Jeśli tak, to sama myśl o tym powinna być jak najenergiczniej potępiona. Podatki są już o wiele za wysokie. Dalsze ich zwiększenie stanowiłoby ruinę ekonomiczną i polityczne szaleństwo. — Podatki, które wynoszą około 40% dochodu narodowego, nie tylko zabijają zapał do pracy, zachęcają do marnotrawstwa, a zniechęcają do oszczędności, ale robią to w coraz większym stopniu. Kontrola gospodarcza sprawowana drogą astronomicznych podatków to metoda, której nie można wciąż stosować, a efekty, które daje, znikają, a raczej obracają się na niekorzyść w bardzo krótkim czasie.

Sir Stafford powiedział, że kraj ma trzy drogi do wyboru: inflację,

redukcję wydatków lub wyższe opodatkowanie. Przecenia on o połowę te możliwości. Jeśli konieczność utrzymania w ryzach inflacji jest punktem wyjścia dla poszukiwań linii politycznej, to ważniejsza jeszcze konieczność uwolnienia gospodarki od miazdzącego ciężaru podatków jest punktem drugim.

MOWA STAFFORDA CRIPPSA

YORKSHIRE POST pisze, że jak wynika z mowy sir Stafforda Crippsa, nie wskazuje na to, by minister skarbu był przygotowany na podjęcie drastycznych środków dla wstrzymania odpływu dolara. Przyznał on, że niebezpieczeństwo inflacji grozi nadal. Wspomniał o konieczności zahamowania zwyczajów dochodów indywidualnych oraz poruszył temat zwiększenia produktywności i usunięcia ograniczeń hamujących produkcję. Z uwag tych należy wyciągnąć natychmiastowe wnioski. Kraj nasz nigdy nie pokona trudności, dopóki sfery przemysłowe będą rozmawiały kategoriami warunków istniejących w latach międzywojennych, kiedy powszechnie panowała obawa przed bezrobociem i nadprodukcją. W tej chwili nie chodzi już o to, jak wykonać pracę, lecz jak zwiększyć produkcję i uczynić ją tańszą.

Lecz jak sir Stafford otwarcie przyznał, nawet jeśli przemysł nasz osiągnie najwyższy poziom, przekonamy się, że w dalszym ciągu staramy się konsumować więcej, niż produkujemy. Toteż konieczne są natychmiastowe i odważne ograniczenia w wydatkach rządowych i podstawowych inwestycjach. W tym miejscu minister wykazał brak zdecydowanej postawy. Przyznał konie-



czność zredukowania wydatków ministerialnych, lecz kiedy doszedł do tego punktu, przeszedł do defensywy. Z powątpiewaniem potrząsa głową i przypomina nam o niebezpieczeństwach wtrącania się w sprawy świadczeń społecznych.

Większość spośród nas podziela jego pragnienie utrzymania tych świadczeń. Zgadamy się, że stały się one częścią standardu życiowego ludności i nie powinny być bezmyślnie likwidowane. Lecz czyż nie ma środków oszczędności, które można by zastosować bez uszczerbku dla sprawnego i użytecznego funkcjonowania ubezpieczeń społecznych? Czyż nie można by na przykład wprowadzić znacznych oszczędności w obecnych wydatkach służby zdrowia bez szkody dla społeczeństwa? Sir Stafford powinien określić narodowi w przybliżeniu, jakie oszczędności są konieczne i wskazać sposób ich realizacji. Jest to jedyny sposób, w jaki przygotowuje on społeczeństwo do

zwiększenia wysiłków i poświęcenia, które pozwoli W. Brytanię wybrnąć z ciężkiego położenia i poprawi jej sytuację handlową.

MINIMALNA PŁACA

TRIBUNE pisze, że decyzją związku kolejarzy zaprzestania wysuwania żądań ogólnej podwyżki płac, domagająca się nadal ustalenia minimalnego wynagrodzenia w wysokości 5 funtów, spotkała się z ogólną aprobata. Bez względu na to, czy żądanie to zostanie uwzględnione, czy nie, nowa propozycja w zasadzie nie koliduje z polityką rządu, zmierzającą do tego, by zwykła płac w obecnych warunkach dotyczyła tylko robotników, których wynagrodzenie nie zapewnia im odpowiedniego poziomu życia. Prawie nikt nie zaprzeczy, że do tej kategorii zaliczyć należy najniżej płatnych kolejarzy.

Jakiegokolwiek będzie ostateczne sformułowanie żądań związku kolejarzy, pociągnie to za sobą wysunięcie podobnych pretensji ze strony innych gałęzi przemysłu. O ile kolejarze istotnie uzyskają minimalną płacę pięciu funtów, należy przypuszczać, że inne kategorie robotników nie zadowolą się niższymi stawkami. Te niejasne obietnice zamiast konkretnej propozycji wywołały ostatnio wiele komentarzy w prasie na temat zamierzonego wprowadzenia ustawowego minimum wynagrodzenia w wysokości 5 funtów we wszystkich gałęziach przemysłu. Oczywiście projekt wprowadzenia ustawowej płacy podstawowej był nieraz omawiany w związkach zawodowych oraz w kołach Labour Party, jak dotąd jednak spotykał się z silną opozycją, szczególnie ze strony związków zawodowych. Jak wynika z prób przeprowadzonych w innych krajach, zwłaszcza z działalności związków zawodowych w republice weimarskiej i powojennej Francji, ustawowa regulacja płac zmierza do osłabienia ruchu związków zawodowych.

PRZEDŁUŻENIE GODZIN PRACY

DAILY MIRROR stwierdza, że Stafford Cripps zaznaczył w swej mowie, że im więcej ludzi będzie pracować na akord, co wpłynie na produkcję, tym większe korzyści przyniesie to rządowi. Trzeba otwarcie przyznać, nie podkreślając tego jednak zbyt silnie, że zwiększenie produkcji jest konieczne, by nie dopuścić do obniżenia naszej stopy życiowej.

Wszystkim wiadomo, że praca akordowa nasuwa wiele zastrzeżeń, zaś sir Stafford nie skrytykował jeszcze tego problemu.

Sekretarz parlamentarny ministerstwa dostaw wyraził ze swej strony bardzo proste zdanie, że dopóki trwa krytyczna sytuacja, społeczeństwo powinno być przygotowane na możliwość przedłużenia godzin pracy.

Wysunięcie tej sprawy na światło dzienne było z jego strony pozytywnym i odważnym krokiem. Jest to kwestia, na którą rząd, związki zawodowe i przemysł muszą w taki czy inny sposób zdecydowanie odpowiedzieć.

Społeczeństwo ze swej strony wykazuje dużo dobrej woli, co widać na przykładzie pewnej liczby górników, którzy pracują w soboty, oraz robotników przemysłu lotniczego w hrabstwie Staffordshire, którzy ostatecznie postanowili dobrowolnie przedłużyć godziny pracy. Rząd powinien sprawę tę ściśle unormować.

JOHN SLATER

„Whitaker's Almanack”

Dziennikarze, pisarze, politycy czy ekonomiści angielscy mają do rozporządzenia cały szereg wydawanych co roku publikacji informacyjnych, z których mogą czerpać potrzebne im podstawowe dane. (Z jedną z takich publikacji pt. „Who's Who” zapoznaliśmy czytelników w nrze 4 (117) „Głosu Anglii”). Władze podatkowe rozumiejąc, że te kosztowne nieraz książki są konieczne dla ludzi pióra, zwolnili od podatku pewną część dochodów zawodowych pisarzy, by umożliwić im coroczne odnawianie biblioteki podręcznej.

Najwybitniejszą może publikacją tego rodzaju jest „Whitaker's Almanack”, chociaż ani jego nazwa, ani znaki zodiaku zdobiące staroświecką kartę tytułową nie mówią wiele o jego treści. Z 1.100 stron, które obejmuje „Whitaker” (tak się to roczniki zwykle nazywa) poświęca tylko 90 na informacje astronomiczne i kalendarzowe. Reszta stron przeznaczona jest na wszelkiego rodzaju wiadomości o państwie, instytucjach, osobistościach, organizacjach, geografii, ekonomii, transporcie itp. w W. Brytanii, Commonwealthie i wszystkich krajach świata. Sam index zajmuje 80 stron i zawiera 18.000 pozycji.

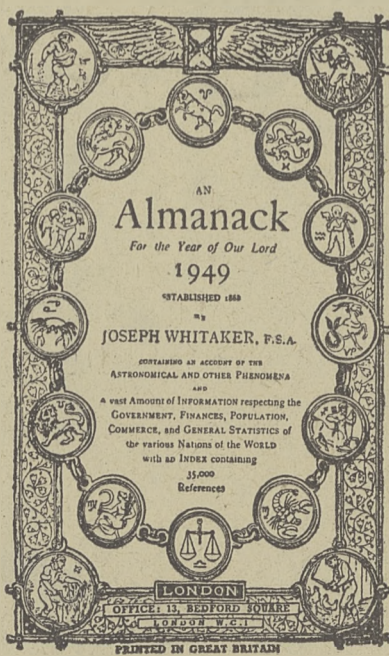
Otwierając „Whitakera” na chybił trafił znajdujemy na przykład następujące dane: obszar i podstawowe dane statystyczne Afganistanu, nazwiska afganistańskich dyplomatów w Londynie, opis języków, ras i wyznań w Afryce, wykaz ludności W. Brytanii według grup wieku co pięć lat, streszczenie teorii dotyczących przypuszczalnego wieku ziemi, listę brytyjskich czasopism rolniczych, ilość pracowników rolnych zrzeszonych w związkach zawodowych, główne rekordy szybkości samolotów, obszar i zaludnienie stanu Alabama, opłaty za przesyłki pocztowe na Alaskę, datę powstania Rzeczypospolitej albańskiej, spis radnych Rady Hrabstwa Londynu, godziny przyloty na wyspie Alderney, krótka biografia pierwszego lorda admirałcji, opis gwiazdy Algol, przepisy dla podróżnych przybywających do W. Brytanii i datę przyjęcia przez marszałka Alexandra bezwarunkowej kapitulacji wojsk niemieckich we Włoszech.

Dane o obcych krajach (zajmujące 130 stron) rozpoczynają się zawsze od podania nazwiska głowy państwa, ministrów i przedstawicieli dyplomatycznych w Londynie. Potem następuje krótka wzmianka o geografii i historii danego kraju, wreszcie informacje o gospodarce narodo-

wej, komunikacji, obronie, oświacie i ważnych faktach dotyczących kultury czy kultur omawianego terytorium. Następnie znajdujemy dane statystyczne oraz spis nazwisk i stanowisk członków brytyjskiego korpusu dyplomatycznego w danym kraju.

Ponad 20 stron poświęcono na informacje sportowe, które zawierają rekordy światowe, europejskie i brytyjskie, jakie ustanowiono w każdej konkurencji, historię ważniejszych imprez sportowych i spis wszystkich imprez, jakie miały miejsce w ubiegłym roku, a więc zawodów lekkoatletycznych, wyścigów konnych, meczów bokserskich i innych. „Whitaker” podaje też wzmianki o najważniejszych w ciągu roku wydarzeniach w świecie literatury, dramatu i kinematografii.

Przeszło połowa almanachu Whitakera poświęcona jest jednakże wyłącznie W. Brytanii. Dział, który dziwi często cudzoziemców, to niesłychanie szczegółowe informacje o departamentach rządowych. Pod nagłówkiem „Ministerstwo Spraw Wewnętrznych” znajdujemy na przykład nie tylko spis nazwisk urzędni-



ków administracyjnych według ich stopni służbowych, ale również pensje, które pobierają. (Podobne dane podaje „Whitaker” o wszystkich wyższych funkcjonariuszach pań-

Premie w przemyśle

Jednym z najważniejszych od kilku pokoleń wydarzeń w przemyśle brytyjskim jest zastosowanie na szeroką skalę różnych systemów premowania. Wszystkie te plany w pewnej mierze opierają się na wypłatach za pracę akordową, której w przeszłości trade-uniony stanowczo się sprzeciwiały. Sprzeciw ten teraz szybko maleje, jak tego dowodzi przykład pewnej fabryki precyzyjnego sprzętu górniczego. Kiedy kierownik zakładu oświadczył, że wprowadzi pracę akordową, robotnicy zaprzestowali. Zarząd zatem postanowił, że wprowadzi ten system tylko tymczasowo, celem obliczenia kosztów produkcji. Na liście płac zaznaczano czerwonym atramentem sumę, którą by każdy robotnik zarobił, gdyby pracował na akord i ogłoszono, że każdy robotnik może każdej chwili zacząć korzystać z nowego systemu płac. W ciągu kilku miesięcy nie było w fabryce robotnika, który by nie pracował na akord.

System premowania jest w Anglii tak różnorodny, jak rozmaite są typy przedsiębiorstw. Można jednak wyróżnić 4 główne kategorie. W każdej z nich robotnikowi zapewniona jest płaca podstawowa (bez względu na jego wydajność) plus wynagrodzenie dodatkowe, czyli premia.

Tę zaś oblicza się wedle wyprodukowanych jednostek, które przewy-

szają ustalone minimum, albo na podstawie czasu zaoszczędzonego przy wykonywaniu pewnej pracy w stosunku do czasu podstawowego. Wreszcie obliczanie premii opiera się na oszacowaniu ogólnej wydajności robotników, łącznie z punktualnością itd., albo na podstawie sprzedaży czy zysków danej firmy. W każdym z tych systemów premie są wypłacane albo indywidualnie, albo grupowo, przy czym zwraca się uwagę na jak najbardziej sprawiedliwy ich rozdział.

Poszczególne firmy przeprowadziły już różne interesujące próby. Np. pewna fabryka soczewek wypłaca oprócz indywidualnej premii za wydajność, grupową premie za jakość, którą oblicza się według procentu soczewek pierwszej jakości, jakie po-

zostają po ostatecznym skontrolowaniu. Firma wyrabiająca płaszcze damskie wypłaca premie indywidualne za wydajność, a jeżeli wszyscy robotnicy przez pewien czas premie takie zdobywają, zarząd podnosi zasadniczą pensję o wysokość premii, a dla celów premowania ustala wyższą normę. Firma wyrabiająca materiały izolacyjne z plastyku wypłaca wszystkim robotnikom premie zależną od wysokości sprzedaży miesięcznej. Najważniejszą wszakże zaletą tych wszystkich systemów jest to, że spowodowały one zwiększenie wydajności, zmniejszenie kosztów produkcji, podwyższenie zarobków, oraz nie dająca się obliczyć ale może najważniejszą z wszystkich korzyści, mianowicie zwiększenie poczucia odpowiedzialności osobistej u robotników.

Uniwersytet na Malajach

W zeszłym tygodniu odbyła się inauguracja uniwersytetu malajskiego, który jest pierwszą uczelnią kolonialną, mającą prawo nadawania stopni naukowych. Komisarz generalny dla Pół-Wsch. Azji, Malcolm Macdonald, został pierwszym kanclerzem nowego uniwersytetu, który obecnie mieści się w budynkach

Raffles College i kolegium medycznego, zanim nowe gmachy uniwersyteckie nie zostaną wybudowane. Przewiduje się pomieszczenie dla tysiąca studentów, a koszt tego projektu ma wynieść trzy miliony funtów. Rząd Zjednoczonego Królestwa obiecał wyasygnować na ten cel milion funtów z Funduszu Rozbudowy Kolonii.

Przyjęcie na uniwersytet będzie zależało od wyników egzaminu konkursowego, jednakże chcąc sprawiedliwie udostępnić studia różnym plemionom zamieszkującym Półwysep Malajski, trzeba będzie zastosować pewnego rodzaju rozdzielnik.

„Minibyke“

Nowy brytyjski aluminiowy motocykl „Minibyke“ jest tak lekki, że jeden człowiek może go łatwo unieść. Waży bowiem niecałe 41 kg. Nie jest to wszakże zabawka, gdyż „Minibyke“ osiąga przeciętną szybkość 65 km/g., a maximum 80 km/godz. i zużywa 1 1/2 l paliwa na 100 km.

Maszyna ta, o 98 cm³ pojemności, ma dwutaktowy motor o mocy 1 HP. Motocykl posiada przekładnię dwubiegową, którą się obsługuje za pomocą nacisku na kierownicy.

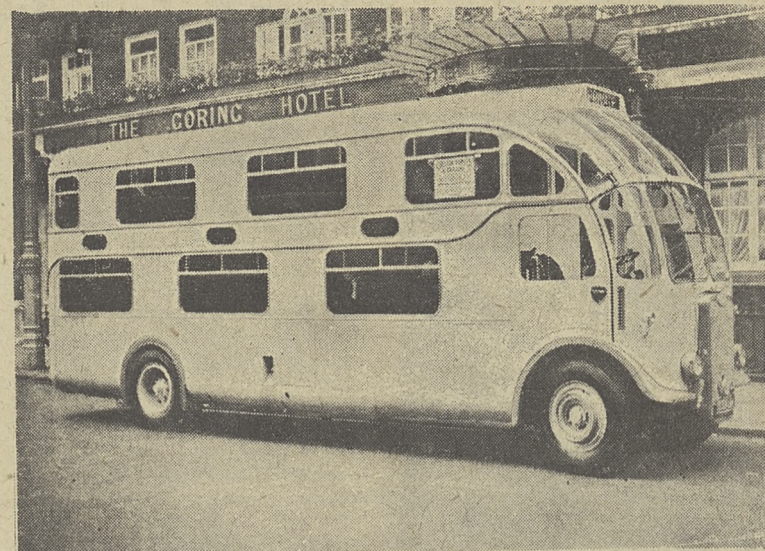
Rowery na wystawie

Na międzynarodowej wystawie rowerów i motocykli w Londynie, która będzie trwała od 21 do 29 października, zobaczymy 2.000 rowerów i 200 motocykli.

Będzie to największa wystawa rowerów, jaką dotąd urządono. 186 wystawców zajmie teren wynoszący ponad 11.000 m².

Ekspozycja rowerów i motocykli w pierwszej połowie tego roku pobili rekord, wartość jego wyniosła bowiem blisko 15 mil. funtów, czyli pół miliona funtów więcej niż w tym samym okresie 1948 r.

Piętrowy autobus na 50 osób



Nowy piętrowy autobus marki Crellin Duplex Pullman, który daje pomieszczenie dla 50 osób zamiast jak dotychczas 34

Izba clearingowa dla nadwyżek żywności

Międzynarodowi eksperci towarowi przygotowali plan stworzenia izby clearingowej, której zadaniem będzie rozprowadzanie nadwyżek żywnościowych. Celem tej organizacji będzie odwrócenie trudności wynikających z nagromadzenia niesprzedanych produktów rolnych. Plan ten został przygotowany na wniosek Organizacji dla Spraw Wyżywienia i Rolnictwa i będzie rozważany na dorocznej konferencji w listopadzie.

Zalecenia zawarte w tym sprawozdaniu zostały poparte przez naczelnego dyrektora tej organizacji, pana Norrisa Dorda. Głównym punktem sprawozdania jest propozycja stworzenia nowej światowej organizacji

pod nazwą Międzynarodowej Towarowej Izby Clearingowej. Organ ten będzie odpowiedzialny za gładki zbył produktów na rynkach rolnych celem zapobieżenia niebezpieczeństwu gromadzenia nadwyżek. Jeśli zdarzą się tego rodzaju nadwyżki, Izba będzie miała prawo ich zażądać i zużytkować je jak najkorzystniej.

Organizacja ta będzie działała za pośrednictwem rządów będących członkami Organizacji dla Spraw Wyżywienia i Rolnictwa lub innych organów według własnego uznania. W skład Izby będą mogli wejść wszyscy członkowie Organizacji dla Spraw Wyżywienia i Rolnictwa oraz ONZ.

„Kaczka“ naokoło świata

Pięciu mężczyzn opuści za kilka dni Londyn, by rozpocząć podróż o trasie 52.000 km drogą lądową i morską.

Ich środkiem lokomocji będzie tzw. „kaczka“, czyli amfibia, używana w czasie wojny do przewozu wojska zarówno lądem jak i morzem. Na czele całej piątki stoi 51-letni Dallas Amory, któremu towarzyszą Nicholas Paget, syn lady Victor Paget, pisarz Michael Harrison, Michael Hobbs, wychowanek szkoły w Rugby i 19-letni Douglas Campbell z Aberdeen, który służył w marynarce wojennej.

Zamierzają oni wyruszyć do Dofuru, przepłynąć Kanał, następniejechać kontynentem do Gibraltaru i przez cieśninę dostać się do Północnej Afryki. W późniejszym etapie będą się posuwać kontynentem azjatyckim w stronę Chin, Japonii i Wysp Aleuckich, skąd przedostaną się do Kanady i dalej do Południowej Ameryki.

Najdłuższy etap podróży morskiej

wyniesie 1100 mil w poprzek południowego Atlantyku z Brazylii do Freetown w Afryce.

Rekordowy ruch turystyczny

W ciągu pierwszych ośmiu miesięcy bieżącego roku zanotowano największą dotychczas liczbę turystów przybywających do Wielkiej Brytanii z wszystkich części świata. Wynosiła ona 400 000. Oczekuje się, że do końca roku cyfra ta dojdzie do 560 000.

Do końca sierpnia zanotowano przeszło 750 000 przybyszów z USA, nomijając 250 000 Amerykanów, którzy przejeżdżali tylko przez Anglię. Oczekuje się, że ogólna liczba Amerykanów wzrośnie do 135 000 przy końcu roku. Liczba orzybytych z Kanady sięga 30—35 000.

Pierwsza podróż liniowca

Nowowbudowany dwusrubowy statek pasażerski „Himalaya“ o napędzie turbinowym, przeznaczony dla linii pacyficzno-orientalnych, opuści ostatnio Londyn, by wyruszyć w swo-

malaya“ został przekazany właścicielom po ukończeniu jazdy próbej, w której rozwinął przeciętną szybkość 25 węzłów. Jak potwierdzają cyfry, będzie to najszybszy liniowiec z



Salon I klasy na statku „Himalaya“

ją pierwszą podróż do Bombaju i Australii.

Nowy statek posiada 28.000 t pojemności, a koszt jego wynosi ponad 3 mil. funtów. Należy on do największych i najszybszych statków, jakie wypłynęły z londyńskiego portu. Został zbudowany przez firmę Vickers Armstrong w Barrow.

W ubiegłym miesiącu statek „Hi-

wszystkich, jakie kursują regularnie na liniach poza Oceanem Atlantyckim. Skrót, czas trwania podróży z Anglii do Bombaju z 20 do 15 dni, a z Anglii do Melbourne z 38 do 28 dni. Statek jest luksusowo urządony i daje pomieszczenie dla 762 pasażerów pierwszej klasy i 400 pasażerów klasy turystycznej.

Więcej węgla

We wrześniu ilość wydobytego węgla w W. Brytanii wynosiła tygodniowo przeciętnie 4,2 mil. ton w porównaniu do 3,7 mil. ton w sierpniu i 3,6 mil. ton w lipcu.

Cyfra ta zwiększa ogólną ilość produkcji węgla za pierwsze trzy kwartały roku do 158,746,900 ton w porównaniu do 154,609,800 ton za ten sam okres w 1948 r.

Wydobycie na szychtę przy ścianie węglowej wynosiło dotąd przeciętnie 3 tony, w porównaniu do 2,9 ton za ten sam okres zeszłego roku.

Jak dotąd wyeksportowano ponad 9 mil. ton węgla w porównaniu do 7,2 mil. w pierwszych 9 miesiącach zeszłego roku.

BIULETYNY W JĘZYKU POLSKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

6.30—6.45 na fali: 1796; 456, 49,59 41,21 m.

14.30—14.45 na fali: 1796; 456, 31,17, 40,93, 25,15 m.

19.30—20.00 na fali: 456, 25,15, 40,98, 31,17 m.

22.30—23.00 na fali: 456, 49,59, 40,98, 31,17 m.

Maszyna do sadzenia kapusty



Holenderscy plantatorzy zapoznający się z brytyjskimi metodami uprawy roli oglądają maszynę, przy pomocy której 6 ludzi może sadzić 6 rzędów kapusty z szybkością 12.000 na godzinę.

HELMUT GERNSHEIM

TRZEJ PIONIERZY FOTOGRAFII



Wielbny dr Jones. Zdjęcie z r. 1844 przez D. O. Hilla i R. Adamsona

FOTOGRAFOWANIE w dzisiejszej swej postaci polega na procesie uzyskiwania pozytywu z negatywu, procesie, którego zasady odkrył światu po raz pierwszy William Henry Fox Talbot (1800—1877) 31 stycznia 1839 r. Data ta jest ważna, ponieważ Talbot opublikował swój wynalazek 6½ miesiąca przed wynalezieniem dagerotypu. Podczas jednak gdy dagerotyp polegał na uzyskiwaniu pozytywu bezpośrednio na metalowej płycie, która nie nadawała się do robienia odbitek, talbotyp (lub kalotyp, jak go się zwykle nazywało), dawał negatyw na papierze światłoczułym, z którego robiono dowolną ilość odbitek pozytywu.

Cóż doprowadziło Foxa Talbota, ziemianina o zainteresowaniach naukowych, członka Towarzystwa Królewskiego i — przez dwa lata — posła do parlamentu, do tego wielkiego odkrycia? W październiku roku 1833 przebywał on we Włoszech nad jeziorą Como, gdzie robił szkice posługując się ciemnią optyczną, przyrządem często używanym przez ludzi niezbyt biegłych w rysowaniu. Przyszło mu wtedy na myśl, że byłoby o wiele lepiej i prędzej, gdyby zamiast obrysowywać ołówkiem obraz rzucony na papier, można było obraz ten utrwalić „bez pomocy ołówka artysty“.

Po powrocie do Anglii Talbot rozpoczął doświadczenia, robiąc zwykły papier listowy światłoczułym przez zwilżenie go roztworami soli kuchennej i azotanu srebra, które łączyły się dając chlorek srebra. Z początku nie udało mu się utrwalić obrazu, lecz w czerwcu 1835 odkrył właściwość utrwalającą soli kuchennej, co z kolei pozwoliło mu wykonać pierwsze trwałe fotografie. Jedną z nich, przechowywaną w Muzeum Nauki w Londynie, jest najstarszym z istniejących zdjęć fotograficznych na świecie.

Choć zainteresowania Talbota były przeważnie ściśle naukowej, jego prace nad fotografią prowadzone były — można powiedzieć — nawiasowo, wśród urozmaiconych badań — fizycznych, chemicznych, astronomicznych, botanicznych i archeologicznych. Pozostawił on wiele pięknych fotografii, których bezpośredni urok leży w prostocie i codzienności tematów. Fox Talbot wykazał w nich wyczuć artystyczne, które bardziej odpowiada kierunkom współczesnym niż gustom wieku XIX. Wiele z tych fotografii zamie-

szczono w książce Talbota „The Pencil of Nature“ („Ołówek natury“). Która ukazała się w r. 1844 stanowiąc drugi ewenement w historii fotografii. Była to bowiem pierwsza na świecie książka ilustrowana fotografiami. Talbot dobrał tu zdjęcia ilustrujące najrozmaitsze tematy, by wykazać, jak wielki jest zasięg możliwości nowej książki i o ile wierniejsze są ilustracje fotograficzne niż drzeworyty i litografie, których dotąd używano do tego celu.

Jednym z pierwszych artystów, którzy przyswoili sobie wynalazek Talbota, był David Octavius Hill (1802—1870), pejzażysta szkocki. — Sięgnął on do fotografii, aby ułatwić sobie uzyskanie dokładnych podobizn 470 duchownych do swego oblężymego obrazu, który upamiętnił miał rozłam kościoła szkockiego w r. 1843. Z pomocą Roberta Adamsona, chemika obeznanego z techniką fotografii, zrobił on zdjęcia wszystkich pastorów, którzy wystąpili z kościoła szkockiego.

Ponieważ materiał, którym w tym czasie rozporządzano, nie był zbyt czuły, konieczne było do fotografowania pełne światło słoneczne. Lu-

której Hill tak bardzo się wybił? Z pewnością nie w technice, gdyż swym bardzo jeszcze niedoskonałym aparatem Hill wyrażał tylko to, co było w nim samym. Jego zmysł artystyczny był na wyjątkowo wysokim poziomie: miał mistrzowskie poczucie formy i nieomylny instykt śmiałości i pełnej prostoty kompozycji. Portrety jego mają świętą charakterystykę. Dobrze się stało że Hill wybrał kalotyp, nie zaś dagerotyp, którego cechą jest drobizna wierność szczegółów. Technika kalotypu pozwoliła natomiast temu artyście osiągać pełne rozmachu efekty, lepiej odpowiadające jego malarzskimi koncepcjom.

Dorobek Hilla, 1500 fotografii, jest zadziwiająco duży, jeśli weźmie się pod uwagę, że prace te zakończyły się nagle z śmiercią Adamsona w r. 1848. Hill powrócił wtedy do malowania, lecz o dziwo, te kilka obrazów, które posiadamy, wzbudza dziś mało zainteresowania. D. O. Hill wstawił swe nazwisko dzięki swym pracom fotograficznym, co jest najlepszym może dowodem tego, że fotografia może być prawdziwą sztuką, jeśli zajmie się nią artysta.

Trzecią wybitną osobistością w historii wczesnej fotografii brytyjskiej jest Julia Margaret Cameron (1815—1879). Zdobyła ona trwałą sławę przez swe uderzająco dobre zdjęcia portretowe słynnych postaci wiktoriańskich — Tennysona, Browninga, Carlyle'a, Trollope'a, Herscheila, Ellen Terry, G. F. Wattsa, Longfellowa i innych.

Pani Cameron, oddana żona i matka licznej rodziny, tryskała zawsze nadmierną energią, która znajdowała różne ujścia w różnych okresach jej życia. W wieku 48 lat otrzymała od swej córki aparat fotograficzny i zabrała się do fotografii z tym samym zapałem i ambicją, z jakim 18 lat wcześniej zebrała się 10.000 funtów na ofiarę głodu w Irlandii.

Fotografia stała się dla niej boską sztuką i poświęciła jej resztę życia. Komórka na węgiel zamieniona została na ciemnię, a w oszklonym kurniku p. Cameron urządziła sobie pracownię.

Kalotyp i dagerotyp zostały zupełnie wyparte przez nowy proces, wynaleziony przez Fredericka Scotta Archera, który polegał na stosowaniu wilgotnego kolodium. Proces ten był znacznie trudniejszy i fotografie



Sir John Herschel, astronom. Zdjęcie Margaret Cameron z r. 1867

dzi ustawiano więc przed domem Hilla w Edynburgu, pojedynczo lub grupami. Za pomocą zasłon, stołów i krzesel Hill zresztą uzyskiwał wrażenie, że fotografia robiona była wewnątrz domu.

Sława obu fotografów, Hilla i Adamsona, wzrastała szybko i wiele znanych osobistości szkockich, mężczyzn i kobiet, dawało się im portretować, między innymi James Nasmyth, wynalazca młota parowego. Hill zaczął po jakimś czasie traktować fotografowanie jako sztukę dla sztuki. Nie ograniczając się do robienia zdjęć portretowych szkockich osobistości zabierał swój aparat na wyprawy do nadmorskich wiosek. Wśród prac jego zdjęć krajobrazów często fotografie prostych rybaków w ich malowniczych stoczach, łodzi rybackich i starych chat z kamienia. Robił on też zdjęcia zabytków architektonicznych Edynburga i innych miast szkockich. Ciekawe jest, że choć Hill był pejzażystą, znajdujemy wśród jego fotografii zaledwie jakieś dwa tuziny zdjęć krajobrazów.

Ponieważ wszyscy chcieli mieć odbitki fotografii Hilla, sporządził on wraz z Adamsonem kilka wielkich albumów, które dzisiaj zaliczają się do największych skarbów fotograficznych.

W czymże leżała tajemnica, dzięki



„Prześlę Cię, Boże, by tatuś wrócił calo“. Ilustracja do poematu Kingsley „Trzej rybacy wypłynęli na morze“. Zdjęcie Margaret Cameron wykonane w r. 1872 w zagrodzie rybaka nosi wyraźne piętno malarstwa prerafaelitów

pani Cameron są zaiste zdumiewającym osiągnięciem.

Choć zwracała ona może za mało uwagi na stronę techniczną, jej smak artystyczny przewyższał znacznie wszystkich zawodowych fotografów współczesnych. W r. 1863 moda na małe, wielkości biletu wizytowego fotografie portretowe w stereotypowych pozach była w całej pełni. Fotografowie zawodowi nie robili prawie nic innego. Nie musieli oni uchwycić podobieństwa, jeśli poza była korzystna, a osoba fotografowana otoczona przedmiotami, wyglądającymi kosztownie.

Pani Cameron tymczasem ze swą kompletną pogardą dla konwensu pracowała dla przyjemności, nie zaś dla pieniędzy i dzięki temu mogła iść własną drogą, stając się zupełnie

nieumyślnie pionierką fotografii. Pogardzając absurdalnymi, pozbawionymi zupełnie charakteru „biletami wizerunkowymi“, pani Cameron oddawała się fotografiom zbliżeń, używając wielkich klisz (30×40 cm). Jej wielkie zdjęcia głów nie potrzebowały elaboracji i bezsensownych akcesoriów zawodowych fotografów, przez co ich wymowa intelektualna była jeszcze silniejsza. Są one pracami wielkiej indywidualności i może najwyższymi i najekspresywniejszymi portretami wielkich ludzi z okresu wiktoriańskiego. Cechą bowiem wyróżniającą prace p. Cameron jest to, że posiadała ona dar prawdziwych artystów: umiała przejrzeć na wylot i zewnętrzne kształty materii, wydobywając samą duszę człowieka.

JOAN SKIPSEY

WAKACYJNE KURSY BRITISH COUNCIL

„Czy nie sądzą panowie — zapytał inteligentny kierownik szkoły z Egiptu, zagłębiony w fotelu w klubie British Council w Bristolu — że tradycjonalizm jest największą wadą wychowania?“

Postawił to pytanie czterem wybitnym brytyjskim pedagogom. W dyskusji brali udział również: Belg, zastępca inspektora szkolnego z Rangunu, dwóch Egipcjan, dyrektor oświaty z Mosulu (Irak), sześciu nauczycieli włoskich, mieszkaniec Jamajki studiujący na uniwersytecie londyńskim, p. Benaiah Apolo Chang, przedstawiciel interesów afrykańskich w Radzie Ustawodawczej Keni, kierowniczka szkoły z Holandii, wykładawca z Lahore (Pakistan) oraz dyrektor szkoły zawodowej w Sztokholmie.

Wszyscy wyżej wymienieni brali udział w kursach wakacyjnych urządzanych przez British Council dla cudzoziemców, starając się z nich jak najwięcej skorzystać.

Program tych specjalnych kursów wakacyjnych obejmował kwestię „oświaty ze szczególnym uwzględnieniem oświaty dla dorosłych“. Cechą charakterystyczną szeregu podobnych kursów organizowanych w ostatnich czterech latach jak i tych, które mają być urządzane w przyszłości co roku, jest możliwość jak najdokładniejszego przedstawienia pewnej ważnej dziedziny życia brytyjskiego nie starając się nikomu narzucić swoich koncepcji. Wielu uczestników stwierdziło później, że szczerść wykładowców oraz sposobności, jakie dawali każdemu, żeby się wypowiedział o najlepszych i najsłabszych stronach działalności, jaką w jego własnym kraju podjęto w danych dziedzinach — były jednym z najważniejszych aspektów kursu.

Kursy British Council dla cudzoziemców zainicjowano w czasie wojny, kiedy formacje wojskowe różnych narodowości stacjonowały w W. Brytanii. Potrzebowano wówczas ogromnie kursów języka angielskiego. Obecnie wykłady dla nauczycieli angielskiego należą do najbardziej popularnych i stanowią 50%

wszystkich. Pozostałe organizowano w miarę coraz to większego i szerszego zapotrzebowania, wielu bowiem uczestników kursów wysuwało nowe propozycje lub kierowało prośby o organizowanie podobnego przeszkolenia do placówek British Council rozsianych po całym świecie.

Wykłady z zakresu nauk społecznych cieszą się nie mniejszym zainteresowaniem. „Kursy te — wyjaśnia A. Fergus Dunlop, dyrektor departamentu kursów British Council — są przeznaczone dla urzędników samorządowych, inspektorów zdrowia, urzędników opieki społecznej, urzędników wywiadu społecznego dla spraw młodzieży, pracowników społecznych zajmujących się młodzieżą itd. Specjalnie urządzamy je dla osób, które mają już pewne doświadczenie w tej dziedzinie, nie tyle jednak dla tych, którzy zajmują kierownicze stanowiska, co dla szerszego ogółu.

Co roku zwiększa się także ilość kursów dla fachowców, w ciągu których omawia się zagadnienia np. medycyny tropikalnej, szkolenia inwalidów, bezpieczeństwa na morzu czy bibliotekarstwa. Jednym z bardzo udanych, chociaż eksperymentalnych był kurs hydro-elektryczny, zorganizowany w pn. Szkocji. Większość osób, które przybyły na to przeszkolenie, stanowili technicy zatrudnieni w służbie państwowej w swych własnych krajach.

Prócz tego organizuje się kursy ogólne, informujące o brytyjskim sposobie życia.

Oprócz wzmoczonego zainteresowania kursami coraz częściej przekonujemy się o ich celowości. Dr Guido Collucci, kierownik departamentu włoskiego ministerstwa sprawiedliwości, który zajmuje się przestępczością nieletnich, zwrócił się do nas w zeszłym roku z prośbą, czy mógłby wziąć udział w kursie dotyczącym opieki społecznej nad młodzieżą. Pozostał przez 3-tygodniowy okres trwania kursu, a następnie uchwycił na inny — dla urzędników wywiadu społecznego. Frekwencja była tu zresztą niezwykle liczna,

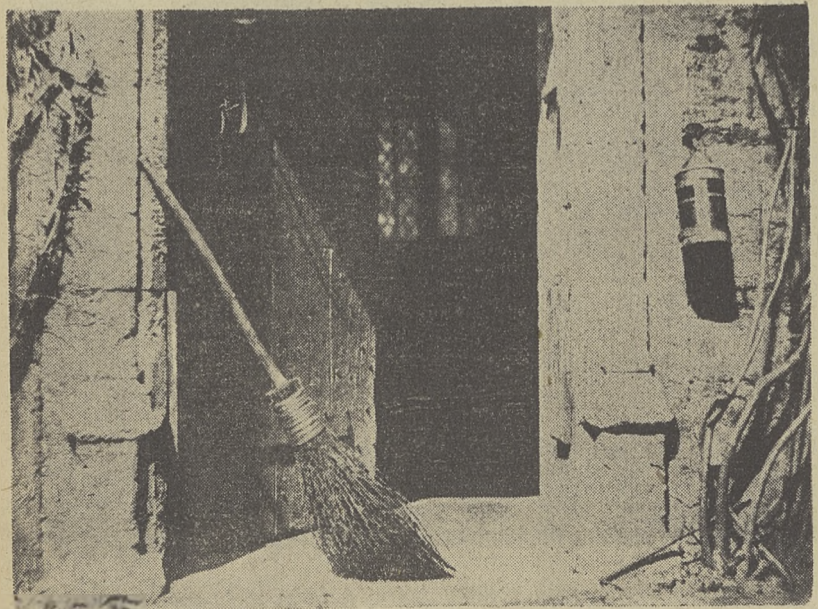
szereg urzędników wywiadu społecznego, sędziów, inspektorów policji dla nieletnich, przedstawiciele sądów dla nieletnich itp. przybyło z Włoch, Jamajki, Szwecji, Finlandii, Belgii, Holandii, Austrii, Egiptu, Sudanu i Australii“.

W sumie w 59 kursach zorganizowanych w 1948 r. wzięli udział przedstawiciele 33 krajów, w tym Bułgarii, Czechosłowacji, Finlandii, Austrii i Węgier, Włoch, Palestyny i Polski. Ponad 1.000 osób przybyło do Anglii na kursy w 1949 r.

Co roku w październiku wysyła się program na następny rok do wszystkich krajów, w których są czynne placówki British Council, i zapisy rozpoczynają się na nowo. Kursy rozpoczynają się w marcu i trwają do października, osiągając szczytowe nasilenie w lipcu i w sierpniu. Rozkład nauki uzależniony jest od okresu wakacyjnego na kontynencie. Wykładowcy są jednymi z najlepszych, jakich Anglia może dostarczyć, a w ciągu nauki kursistów zapoznaje się z praktyczną działalnością w danej dziedzinie.

Przecięte koszty kursu wynoszą 8 funtów 9 szyl. tygodniowo, łącznie z mieszkaniem i wyżywieniem, kosztami podróży z Londynu na kurs, (często odbywający się na uniwersytecie prowincjonalnym) i z powrotem i dwurazowym noclegiem w Londynie, przed i po kursie. Państwo, z którego kursista pochodzi, często pokrywa wszystkie koszty podróży do W. Brytanii. British Council daje pierwszeństwo tym, którzy przybyli z daleka, ponieważ ci, którzy przyjeżdżają z bliskich krajów, mogą łatwiej swoje plany dostosować do okoliczności.

Bez względu na to, czy w dyskusji porusza się kwestię hodowli bydła, żywienia dziecka, spraw mieszkaniowych, czy nauki języka, ten sam duch ożywia zarówno kursistów jak i wykładowców. „Wymieniamy nasze doświadczenia“ — powiadają. „Jednym przykładem momentem — stwierdził kierownik szkoły w Egipcie, który przez szereg lat przybywał na kursy — jest chwila, kiedy trzeba się żegnać“.



„Otwarte drzwi“ — zdjęcie Williama Henry Talbota (z książki „Ołówek natury“)

CO wieczór siliśmy na kolację i pogawędkę do którejś z chat szeroko rozrzuconej wioski. Wysokie krzesła domowej roboty o o parciu ze słomy przysuwano do zastawionego smakowicie stołu. Był tam chleb i placki jęczmieńne, baranina, szynka, świeże i solone ryby, jaja ziemniaki, kapusta, salata i rzepa, wszystko zaś popijało się obficie herbatą. Jesienią nie śkapi się żywności. Mieszkańcy wyspy twierdzą, że utuczyć trzeba i siebie i zwierzęta, by łatwiej przetrwać długą i wietrzną zimę. Drogą uginają się pod ciężarem polci konserwowanego mięsniwa i rzędów solonych ryb.

Podczas gdy mężczyźni rozmawiali, kobiety robiły na drutach słynne swetry z Fair Isle. — Pracując pilnie co wieczór i w wolnych chwilach w ciągu dnia kobieta może skończyć sweter w dwa tygodnie. Rzemiemio to jest, jak sądzę, podstawą dobrobytu wyspiarzy. Jeśli ktoś chce być pewnym, że wyroby wełniane, które kupuje, pochodzą z tej odległej wysepki, niech sprawdzi, czy są one opatrzone znakiem fabrycznym z napisem „Fair Isle made in Fair Isle”. Co tydzień w sali gminnej Fair Isle odbywają się zebrania, na których specjalny komitet bada i stempluje rękawiczki, swetry, szaliki itd. wykonane w ciągu ostatnich 7 dni. — Wszystko ozdobione jest tradycyjnymi deseniami, które zawsze zawierają wzór w kształcie litery X.

Pewnego wieczoru, kiedy siedzieliśmy przy kominku w zagrodzie wyspiarza o nazwisku Busta młody jego syn wręczył mi chronologiczny spis czterdziestu kilku rozbitych statków, który specjalnie dla mnie wyposa. Spis zaczyna się od r. 1588, kiedy to rozbił się tu okręt admirałski „El Gran Grifen”, z VIII dywizjonu hiszpańskiej armady. Tradycja mówi, że hiszpańscy rozbitkowie, korzystając z gościnności mieszkańców wyspy, pokazali im słynne teraz na całym świecie i wszędzie naśladowane wzory na trykotażę oraz nauczyli ich sztuki posługiwania się miejscowymi barwnikami. W historię tu wierzą powszechnie mieszkańcy sąsiednich Wysp Sztetlandzkich, dowiedzialem się jednak potem od ludzi, którzy kwestię tę przestudiowali, że umiejętności te pochodzą prawdopodobnie od Wikingów.

Około roku 1860 mieszkało na Fair Isle jakiegoś 500 osób. Eksportowano głównie sztokfisz i... ludzi. Wyspiarze byli wtedy silni i zdrowi. Ludność szybko wzrastała, tak że co jakiś czas około setki osób musiało emigrować z braku miejsca. Z reguły jechali oni na żaglowcach do Ameryki. Dziś w zagrodach Fair Isle żyje za ledwie 100 mieszkańców.

Życie na wyspie upływa w cyklach pracy w polu przy rybołówstwie i przy owcach. Koszta dzierżawy są teraz niskie, za najlepsze grunty uprawne płaci się z 10 szylingów od hektara. Dzierżawcy jednak zobowiązani są przez rozsądne prawo do utrzymywania domów i zabudowań w dobrym stanie. Nie ma ograniczeń budowlanych, większość gospodarzy dodała więc niskie przybudówki i owczarnie z cementu, których dachy pokryte są od wewnątrz wojłokiem. Istnieją jeszcze stare prawa dziedziczne do niektórych zagonów, większość gruntów jest jednak skomasowana i przydzielona do najbliższych leżących gospodarstw.

W marcu i kwietniu gospodarz orze pole (pożywa zwykle dodatkowego wołu od sąsiada), gospodyni zaś siedzi w mleczarni, gdy nie robi na drutach przy torfowym ognisku. W kwietniu sadi z mężem kartofle. W maju jest najwięcej roboty, chociaż bowiem tryki pasą się z owcami cały rok, parzą się dopiero w grudniu, tak że jagnięta przychodzą w maju. Wtedy

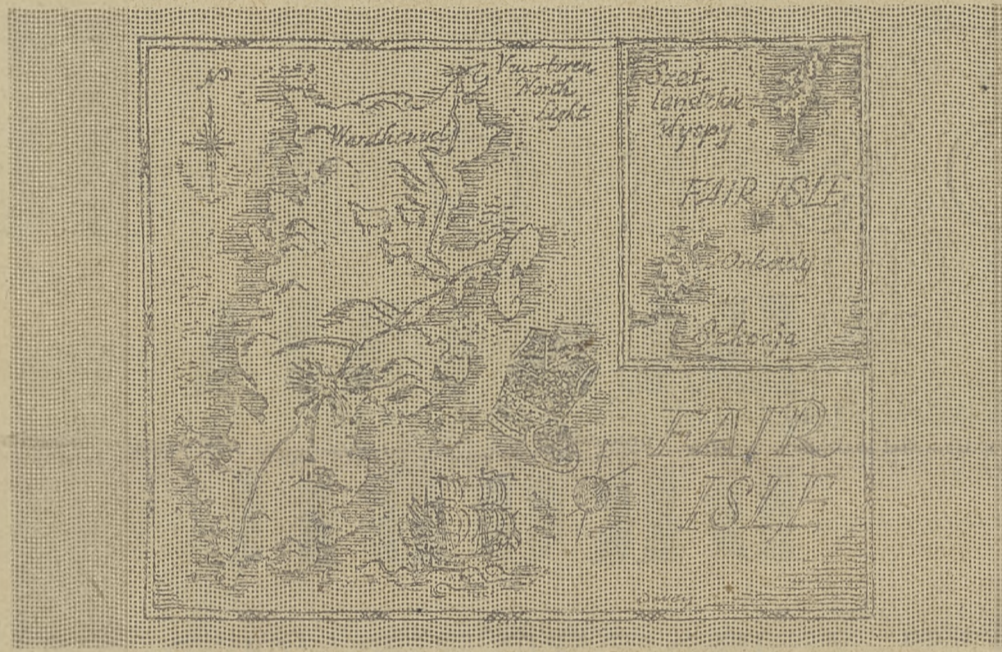


R. M. LOCKLEY

WYSPA OWIEC I WŁÓCZKI

Na północny zachód od Szkocji, na połowie drogi między Orkadami a Sztetlandami, leży Fair Isle. Choć mała i odległa, słynie ona z rzadkich ptaków i z trykotażę. Nazwa jej, zangięzowana forma Faeroe (Wyspa Owce), pochodzi z czasów Wikingów. Rasa owiec, które przywieźli z sobą wtedy najeźdźcy, przetrwała na wyspie po dziś dzień, dostarczając wełny, z której robi się barwne wrzorzyste trykotaje. Duńskie wyspy o podobnej nazwie, Faeroe Islands (Wyspy Owce), powoduje czasem pomyłki. R. M. Lockley, amator wysp w ogóle,

który zwiedził mnóstwo wysep na całym świecie, opisuje w cytowanym urywku życie codzienne garstki mieszkańców Fair Isle. Ilość ich powiększyła się od czasów, gdy książka ta została napisana. Przybyli badacze ptaków i personel nowozałożonej stacji, która — jak twierdzi „Times” — stanie się być może głównym tego rodzaju obserwatorium w Europie. Wyspa leży na skrzyżowaniu dwu szlaków migracyjnych ptaków, jeden z nich przebiega od Nowej Ziemi i Szpicbergu do wybrzeży Skandynawii, drugi ciągnie się z Grenlandii poprzez Islandię i Wyspy Owce.



także sieje się jęczmień w tym jego wczesną odmianę zwaną „bere”. W maju urządza też każda zagroda piknik połączony ze zbieraniem torfu na wzgórzu Ward — uroczystość bardzo stara.

Nazwa Fair Isle, zangięzowana formą Faeroe — Wyspa Owca — pochodzi zapewne stąd, że w czasach Wikingów były tu znakomite pastwiska. W każdym razie rdzawo-brązowe owce skandynawskie są wciąż jeszcze bardzo liczne w stadach Fair Isle, chociaż na jedną owcę tego gatunku przypada mniej niż 1/4 jagnięcia. Wełnę sprzedanych owiec strzyżę się w lipcu, kiedy tylko jest „dojrzała” i składa się ją gorliwie na zimę, by wyrobić trykotaje stemplowane „Fair Isle”.

Natychmiast po skończeniu zasiewów — o stałniam w czerwcu sieje się rzepę — zamyka się drób do miejsc ogrodzonych, by nie niszczył plonów i wypuszcza się go na swobodę dopiero po żniwach. W lipcu odbywają się sianokosy, ale zbiór siana jest tu dość skąpy. Ważniejszym jest zbiór jęczmienia, który odbywa się w sierpniu; rośnie tu także specjalny gatunek jęczmienia zwany „bere” którego małe, twarde ziarno stanowiło dawniej jedyne uprawiane na wyspie zboże chlebne.

Owies zbiera się dopiero we wrześniu i w razie niepogody serty ustawia się na polu, a kiedy jest sucho, na podwórzu. Serty te są w kształcie wysokiego mniej więcej na 3 m stożka, przykrytego grubą siatką, którą przymocowuje się do ziemi przy pomocy palików i kamieni. Serty nie przykrywa się strzechą, — deszcz spływa po stromych bokach stożka. Każda sterta wystarcza na tydzień paszy dla dwóch krów, wołu, jagniółki, cielęcia i świni, które składają się na inwentarz każdego z tych małych gospodarstw. Owies młoci się cepami, niezbyt dokładnie, a pozostałe w kłosach ziarno ze słomą owsa, którą się daje wraz z inną paszą, jest podstawą pożywienia bydła. Ziarnem owsa karmi się kury, których gospodarstwo posiada około 20, a pożywienie to dopełnia się odpadkami domowymi i małą ilością kupowanej kukurydzy. Przy każdym gospodarstwie jest rodzaj cieplarni — na mniej więcej 3 m² gruntu otoczonego na 1 1/2 m wysokim murkiem w lipcu sieje się kapustę. Sadzonki kapusty rozwijają się tu przez całą zimę, a na wiosnę wysadza się je w polu.

Ostatnią przyjemnością, jaka czekała nas na Fair Isle, był bal, na który zaproszono nas do domu ludowego. Ubrałiśmy się, jak tylko mogliśmy najgodniej, i udaliśmy się na zabawę mimo silnej wichury. Było tam około 40 osób, z których połowa młodych albo w średnim wieku kobiet, ładnie ubranych, w strojach wieczorowych.

Tymczasem na wybrzeżu silna fala rozbijała się o skały. W regularnych odstępach oślepiający promień latarni morskiej rozjaśniał zapocone okna. Hałas burzy został jednak wkrótce zagłuszony dźwiękiem skrzypiec i harmonij oraz wesołą wrzawą. Kiedy trzeba było drzwi otworzyć, żeby wypuścić nieco powietrza, dzieci skorzystały z okazji i wybiegły na dwór, by w ciemnościach bawić się w chowanego. Po pewnym czasie nawet błyszczące miedziane imbryki, w których woda gotowała się na huczącym piecu, zaczęły wesoło gwizdać, a pokrywki ich podskakiwały do taktu. Fair Isle jest może opuszczoną i samotną wyspą, ale mieszkańcy jej umieją cieszyć się życiem i doskonale się bawić.

(Wyjętek z książki „I Know an Island” — „Znam pewną wyspę”, wyd. George G. Harrap & Co. Ltd. London)

„Po cóż Hoppy marnuje czas na zajmowanie się motylami?” — Słyszałem to pełne politowania zdanie wypowiedziane przez wielu ludzi. Uważano, że sir Frederick Gowland Hopkins, który jako jeden z największych biochemików swej epoki zdobył krzyż zasługi, nagrodę Nobla i stanowisko prezesa Królewskiego Towarzystwa Naukowego (Royal Society) i British Association, przeżywa swoje powtarzalne dzieciństwo. I do pewnego stopnia tak było. W wieku 81 lat uganiał się za motylami, podobnie jak w okresie swego dzieciństwa, czy też kiedy był urzędnikiem w londyńskiej firmie handlowej. (Mając lat 17 udało mu się wyodrębnić swoją pierwszą pracę naukową w czasopiśmie „Entomologist”). Te same zainteresowania pochłaniały go w wieku lat czterdziestu, kiedy to przeprowadzał badania chemiczne nad pigmentami skrzydeł motyli. Całe swe życie aż do śmierci pasjonował się motylami nie jako zbieracz, lecz jako chemik.

Dopiero po jego śmierci zrozumiano, dlaczego „Hoppy marnował czas na zajmowanie się motylami” i szanować jego śmiałość hipotezy chemiczne. Jednym z uroków nauki jest to, że uczone może ścigać nierealną mrzonkę i odkryć, że to jest CH₂ albo schwycić motyla i przekonać się, że daje on pewne wskazówki dla badań nad rakiem, a zarazem jest jedną z największych tajemnic procesu życia.

Dzisiaj pteryony (od greckiego „pteron” — skrzydło) należą do najważniejszych czynników w biochemii. Stanowią one oddzielną grupę chemiczną, do której należą pigmenty skrzydeł motyli. Jeden z tych pigmentów, kwas pteroyltrygaminowy, został wyprodukowany syntetycznie jako „teropteryna”, czyli sztuczny kwas foliowy, i skutecznie użyty do leczenia pewnej odmiany złośliwej anemii. Kwas foliowy jest konieczny dla wzrostu wszystkich komórek, w tym także nowotworów rakowatych.

Sprawa raka, najstraszliwszej z chorób śmiertelnych, absorbowała dotąd niezliczonych naukowców, stanowiąc najważniejszą gałąź ogólnoludzkich badań, które pochłonęły milionowe sumy. Rak występuje w różnych formach i według powszechnego mniemania może być wywołany różnymi przyczynami, chociaż profesor W. E. Gye, dyrektor Imperialnego Funduszu do Walki z Rakiem, po wieloletnich badaniach oświadczył ostatnio, że przyczyną raka jest wirus. O ile ma on rację, jak zauważa „British Medical Journal”, „oznacza to, że jakiegoś 90 proc. obecnych teorii co do natury raka można spo-

RITCHIE CALDER

SKRZYDŁA MOTYLA

kojnie odrzucić, pozwalając badaczom skoncentrować uwagę na bardziej ograniczonym polu, na którym pewne wyraźne kierunki są już jasno wytyczone.”

Fakt, że rak może być wywołany różnymi przyczynami, nie pozwala na przyjęcie teorii wirusa, wysuniętej po raz pierwszy dzięki odkryciu Rousa z Instytutu Rockefellera z 1910 roku, że nowotwór można wprowadzić do organizmu ptactwa domowego przez zastrzyki z ekstraktu wodnego od komórek. Od dawna wiadano, że długoletnie osiadanie sadzy na skórze kominia rzy wywołuje u nich raka. Ludzie, którzy mają do czynienia z olejem krotonowym i smołą, mogą zachorować na podobne rodzaje raka, a związek chemiczny, który występuje w tej węglowodanowej odmianie raka został odizolowany i może wywołać raka na skórze zwierząt. Chemicznie jest on pokrewny oestrogenowi, żeńskiemu hormonowi płciowemu i witaminie D. Promienie Roentgena, które można stosować do leczenia raka, mogą go także wywołać przez zmianę naturalnych cech komórek. Promienie gamma zaś, które otrzymuje się przez rozbitcie atomów, mogą wywoływać leukemię, czyli „raka krwi”. Czy wirus powstaje w tych chemicznych i fizycznych procesach? Czy wytwarza się on w komórkach, czy też pochodzi z zewnątrz?

Nawet jeśli wirus jest przyczyną wywołującą nowotwór, pozostaje jeszcze mnóstwo pytań, na które trzeba znaleźć odpowiedź, zanim uda się w pełni zrozumieć proces rozwoju raka. Wielki uczone Paul Ehrlich powiedział: „Zmarnowałem 15 lat mego życia na badania nad rakiem. Dopóki nie zostanie dokonane jakiegoś podstawowego odkrycia, które odłoni istotę samego życia, nie postąpimy ani o krok naprzód w naszej wiedzy o raku”.

Komórki raka jako komórki nie są szkodliwe. Są one szczególnie silne i zdrowe. Rosną i rozmnażają się kosztem organów, na których powstały. Odrzuwają się i przechodzą przez gruczoły do innych części ciała, które masowo atakują i niszczy. Są to zdradzieckie „nasiona” śmierci, którym udało się umknąć przed kuracją radową czy też nożem chirurga i które, jak należało się spodziewać, osiągnęły nowe radioaktywne izotopy. Są to zwykle związki chemicz-

ne „gotowane” w stosie atomowym, tak że wydzielały promienie podobnie jak rad. Ponieważ jednak zachowują się jak zwykłe związki chemiczne, biorą udział w naturalnych procesach ciała. Na przykład radioaktywna jodyna zostaje wchłonięta przez tkankę tarczycy, a jeśli gruczoł tarczycowy jest zaatakowany przez raka, może on zniszczyć samego raka. Co więcej, jeśli rakowate komórki tarczycowe rozeszły się po ciele, radioaktywna jodyna odnajdzie je, gdziekolwiek one będą i z kolei je zaatakuje. Ten rodzaj leczenia raka jest jednak dopiero w powijkach.

Słowa Ehrlicha są ciągle aktualne. Stale potrzebujemy „podstawowego odkrycia odsłaniającego istotę samego życia”, skoro rak jest zwyrodnieniem żywych komórek. Dlatego to dzieło Hopkinsa o pteryonach tak bardzo pasjonuje naukowców. Kwas jądrowy, najbardziej zasadniczy składnik chemiczny komórek, zawiera grupę pteryonową, toteż chwytanie motyli, które mały chłopczyk uprawiał na polach W. Brytanii, doprowadziło do odkrycia żywego jądra — co daje możliwości tak wielkie jak odkrycie jądra atomu.

Dokonano już jednak dużych postępów w badaniach nad pteryonami w związku z rakiem. Kwas foliowy, jak już wspomniano, jest niedozwonyh czynnikiem wzrostu komórek. Odkryto, że istnieją „wrogowie” kwasu foliowego — pokrewne związki chemiczne, które ograniczają jego działanie. Gdyby zatem można było znaleźć wrogów, którzy by mogli zapobiec działaniu kwasu foliowego w rakowatych komórkach bez uszkodzenia zdrowych komórek, dokonano by wielkiego kroku naprzód. Jednym z takich czynników według sir Roberta Robinsona, prezesa Królewskiego Towarzystwa Naukowego, jest „A-metopteryna”, która zahamowała rozwój złośliwych nowotworów na kulturach komórek i raka u zwierząt, na których przeprowadzono badania laboratoryjne. Inny sposób podejścia do tego problemu rozwinął dr A. Hadlow i jego koleżdy z Instytutu Badawczego im. Chester Beatty. Używali oni pewnego związku chemicznego przy doświadczeniach z białymi szczurami i odkryli, że wywołuje on żółte zabarwienie sierści. Próbowali następnie inne pig-

menty łączyć z xanthopteryną, jednym z barwników motyla i spostrzegli, że nie zmienia to wyglądu zewnętrznego szczurów, ale powoduje jedynie nienormalny rozrost ich nerek. Następnie wypróbowali różne związki chemiczne, które podejrzewano o powodowanie raka i odkryli, że związki najbardziej zbliżone do xanthopteryny wywołują ten sam skutek.

Interesujące jest rozważanie, czy poszczególne pteryony wykazują jakiś „pociąg” do poszczególnych organów żywego organizmu (stężenia kwasu foliowego mieszczą się w wątrobie, a xanthopteryna przypuszczalnie gromadzi się szczególnie w nerkach) i czy ich wrogowie (ich wojowniczy krewini) posiadają te same predykcje, tak żeby je zabić na miejscu. Nie dowodzi to jednak, aby pteryony stanowiły uniwersalne i radykalne lekarstwo na raka. W chwili obecnej rzucają one jedynie światło na proces rozwoju złośliwych nowotworów.

Drugim ciekawym szczegółem dotyczącym pteryon jest fakt, że tworzą one podstawę witaminy B. Przeprowadziłem na ten temat interesującą dyskusję z ekspertem w dziedzinie teorii wirusów, dr Lepine z Instytutu Pasteura w Paryżu, który podkreślił znamienną cechę paraliżującego dziecięcego (choroby Heine-Medina). Wykazał on, że w wypadkach tej choroby istnieje nadmiar pteryony w płynie rdzeniowym. Paraliż dziecięcy jest chorobą szczególnie występującą w krajach o kwitnącej cywilizacji. Jest ona częsta w Ameryce, a niemal nieznaną w krajach zacofanych. Oznacza to, że atakuje ona ludzi żyjących na najwyższym poziomie życiowym i cieszących się najlepszym zdrowiem. Co więcej jest ona epidemiczna w miesiącach letnich. Dr Lepine doszedł do wniosku, że dodatkową przyczyną był tu nadmiar witamin, który umożliwił wirusowi, będącemu pierwotną przyczyną, rozwój i rozmnażanie. Na podstawie tej analizy choroba ta jest najczęstszą w miesiącach letnich, ponieważ sprzyjającą jej witaminą zawarte w pokarmach są wówczas najobfitsze w formie naturalnej, a nie trzeba dostarczać ich przez specjalne „menu witaminowe”, ani też w specjalnych rozpowszechnionych w Stanach Zjednoczonych. Wobec tego dr Lepine radzi unikać nadmiaru witaminy B w ciągu lata.

Wszystko to wskazuje, że naukowców w rodzaju Gowlanda Hopkinsa powinno się zachęcać do polowania na motyle czy też realizowania jakiegokolwiek innej ich fantazji, ponieważ nikt nie jest w stanie przewidzieć, do czego to może doprowadzić.

(„New Statesman and Nation”)

KURY i jaja kurze są wprawdzie od wieków podstawowym czynnikiem gospodarstwa domowego, ale dopiero w bieżącym stuleciu zajęto się hodowlą drobiu i pokrewnymi zagadnieniami z punktu widzenia naukowego.

Ośrodki badania drobiu, np. ten, który istnieje w Edynburgu, prowadzą pracę o niesłychanie szerokim zastosowaniu. Jaja bowiem są rozmaicie wykorzystywane zarówno w przemyśle jak w medycynie, a ciekawe odkrycia dotyczące poważnych schorzeń organizmu ludzkiego zawdzięcza się m. i. wykonywanym na drobiu doświadczeniom. Rezultaty osiągnięte na próbach przeprowadzonych na zwierzętach stosują się jak wiadomo zwykle i do człowieka. Np. przyczynę choroby beri-beri oraz sposób jej zwalczania wykryto na podstawie doświadczeń robionych z drobiem.

Kura jest wyjątkowo wdziecznym materiałem doświadczeń dla biologa, gdyż bardzo łatwo otrzymać i przestudiować dane o wszystkich stadiach jej rozwoju.

Na kurczętach można doskonale obserwować nienormalny rozwój spowodowany albo naturalną, albo sztucznie wywołaną przyczyną, gdyż nie zachodzą tu trudności związane z manipulacją i badaniem płodu ssaków. Po wtóre, szybkość, z jaką drób się rozwija i mnoży, pozwala na dokładne studium praw dziedziczności.

Odkrycia naukowe zawdzięcza się zwykle szczęśliwemu przypadkowi, który zachodzi podczas doświadczeń niekoniecznie związanych z celem ba-



Kura ta pobiła rekord światowy składając w ciągu 9 lat 1515 jaj.

O Ś R O D E K

BADANIA

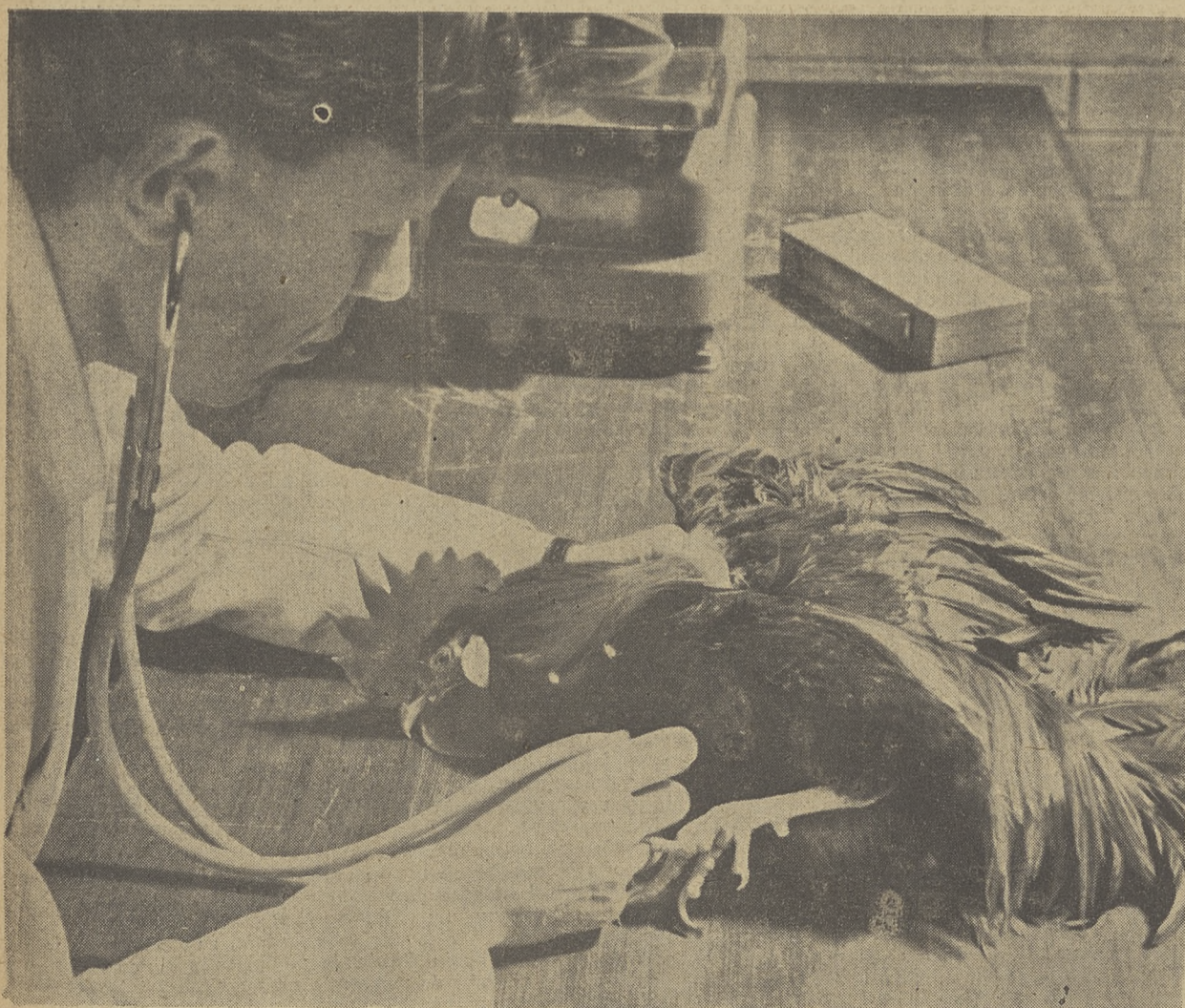
DROBIU

W E D Y N B U R G U

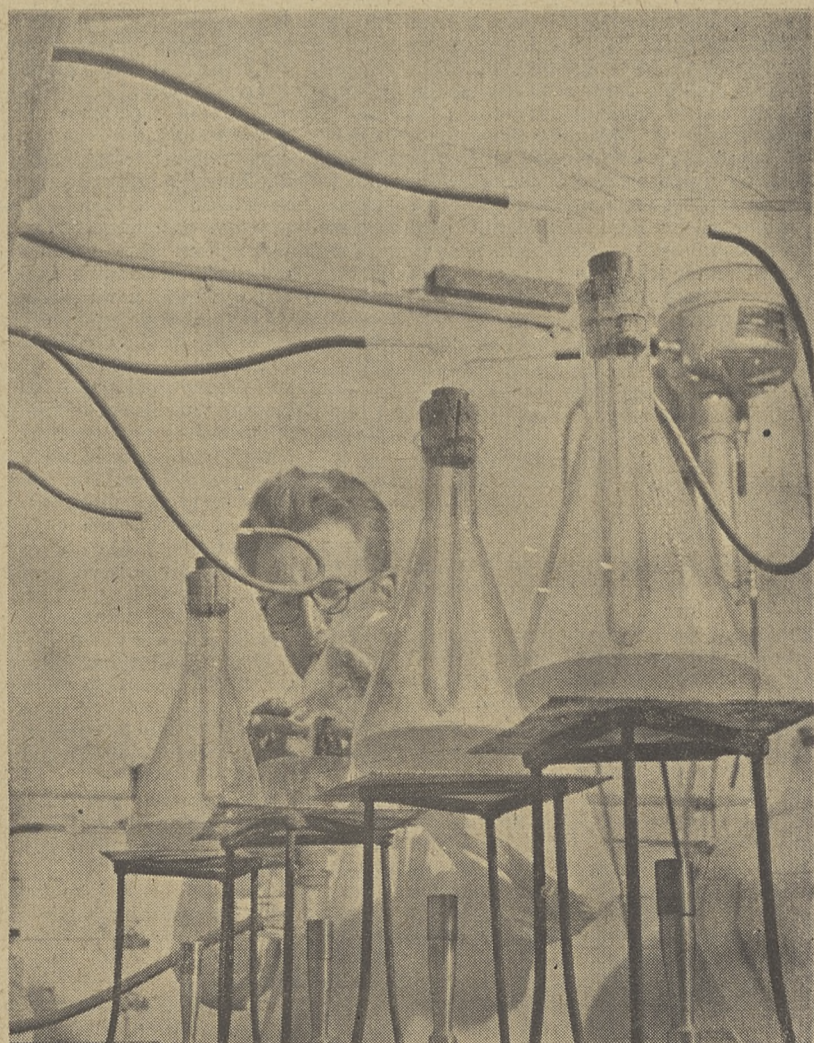
dań. W ten właśnie sposób stwierdzono w Cambridge, że kiedy krzyżuje się pewne gatunki drobiu, potomstwo męskie jest podobne do matki, a potomstwo żeńskie do ojca. Fakt ten ma duże praktyczne znaczenie dla hodowcy, który może określić płeć kurczęcia zaraz po wylęgu i nie musi czekać kilka tygodni na rozwój grzebienia u kogutka. Hodowane w Ośrodku Badań Drobiu kurczęta są dokładnie opisywane i każde z nich ma szczegółowy rodowód, a ponieważ ilość produkowanych tam sztuk przekracza potrzeby miejscowe, rozsyła się je do innych ośrodków. Jeden transport dostarczono np. laboratorium przeciwrakowemu, gdzie zajmowano się odmianą złośliwego nowotworu zwanego sarcoma rous, który łatwo wprowadzić do organizmu zdrowej kury. Długotrwałe próby wykazały, że kury do badań tych się nie nadają, są bowiem zbyt odporne. Fakt ten skłonił uwagę naukowców na tę dającą się widocznie przekazać odporność na raka.

Doświadczenia z drobiem zaczęto w Edynburgu 20 lat temu w Instytucie Genetyki Zwierzęcej, mając wówczas sześć dwuletnich kur (przyrodniczych sów) i cztery kogutki, z których ostatnie przybyły tam w roku 1931. Od tego czasu nie wprowadzono nowej krwi do tej grupy.

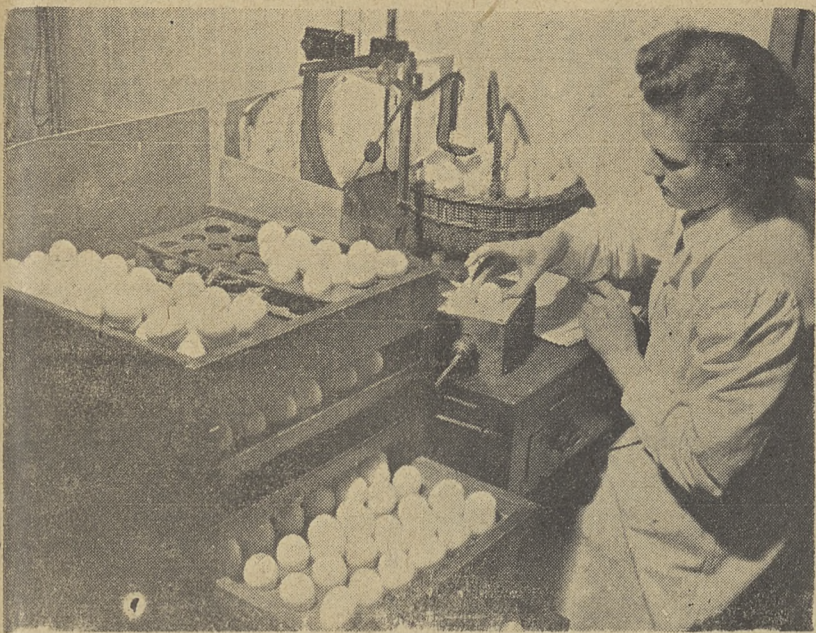
Działający obecnie Ośrodek Badania Drobiu został zorganizowany w r. 1947 przez Radę Studiów Rolniczych celem doświadczeń nad wspomnianą wyżej grupą kur i kogutów, ze



Ośrodek zajmuje się również fizjologią podwrotnikową. Badanie serca koguta, którego trzymano dłuższy czas w temperaturze tropikalnej.



Wpływ zmian w pożywieniu na nośność kury bada się w laboratorium, gdzie się dokonuje dokładnej analizy produktów żywnościowych



Każde jajo waży się i ogląda pod światło dla wykrycia wewnętrznych usterek



Dyrektor ośrodka dr Alan Greenwood



Znaczny procent drobiu ginie na ptasiego raka. Przyczynę choroby i sposób jej leczenia bada się, wprowadzając do jajki wieszak z kurzego nowotworu. Jajko wkłada się do wylęgarni i po pewnym czasie otwiera, by zbadać działanie wirusów



Niektóre ptaki trzymają się w specjalnych klatkach dla łatwiejszej obserwacji.

specjalnym uwzględnieniem wydajności i innych cech charakterystycznych, które mają wielkie znaczenie gospodarcze. Pierwszy etap pracy polegał na wyhodowaniu szeregu pokoleń

kurzych, przy czym przeprowadzono selekcję uwzględniając poszczególne cechy charakterystyczne, np. wielkość jaj znoszonych przez daną kurę. Grupa ta jest teraz prawie zu-

pełnie pozbawiona domieszki obcej krwi, toteż teraz dopiero nadszedł czas, kiedy można zacząć doświadczenia, dla których hodowlę tę rozpoczęto. Badań nie da się przyspieszać,



Kurnik w edynburskim Ośrodku Hodowli Drobiu



Pan C. K. Yuan, który przybył do Anglii z centralnego uniwersytetu chińskiego w Nankinie, pracował w Edynburgu nad badaniem raka i zrobił tam doktorat



Droń karmi się dwa razy dziennie ziarnem rozsypanym w słomie, żeby droń „miał zajęcie“

KENRICK HICKSON

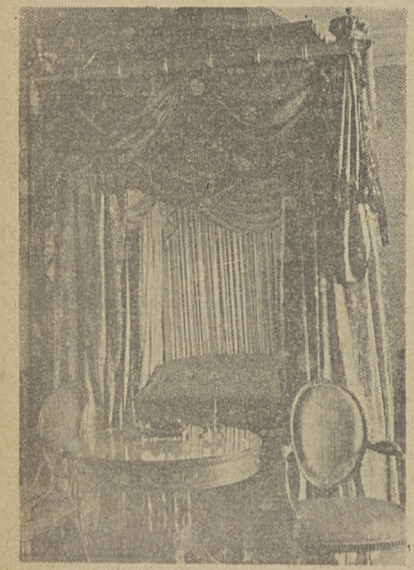
NEWSTEAD ABBEY — REZYDENCJA BYRONA

„Gdyby mi ofiarowano największy majątek w kraju w zamian za Newstead Abbey — pisał kiedyś lord Byron — odrzuciłbym tę propozycję“. W końcu musiał jednak sprzedać swą wspaniałą rezydencję, która była nadal starannie utrzymywana i znajduje się po dziś dzień w doskonałym stanie wraz ze swym pięknym otoczeniem.

Newstead Abbey jest tradycyjnym domem Byrona. Kiedy miał 10 lat, opactwo Newstead przeszło na własność poety po śmierci jego dziadka, piątego lorda Byrona, w 1798 r. Jest ono położone przy głównej szosie, wiodącej z Nottingham do Mansfield, w odległości około 7 km od Mansfield w hrabstwie Nottinghamshire. Bramę wiodącą na te piękne i rozległe tereny z daleka wskazuje wspaniały, stary dąb, znany pod nazwą „dębu piełgrzyma“.

Do opactwa prowadzi długa, wijąca się aleja, którą na początkowym odcinku zdobią szpalery rododendronów, pokrywających się wiosną przepięknym kwieciami.

Niedaleko rozpościera się otwarta przestrzeń pól pokrytych wrzosem i paprociami. Wśród wielu legend, które wiążą się z opactwem, jedna opowiada, że kiedy niepopularny piąty lord



Łóżko Byrona w Newstead Abbey

Byron — znany pod przezwiskiem „złego lorda“ — kazał przeciągnąć łódź przez park w stronę jeziora, tamtejsi mieszkańcy wyłożyli ją paprocią, aby spełniło się proroctwo, które głosiło, że kiedy łódź wypełniona paprocią minie Sherwood Forest, wówczas posiadłość Newstead przestanie być własnością Byronów.

Po przejściu półtora kilometra wzdłuż alei końcowy zakręt na lewo doprowadza nas do opactwa od strony zachodniej, a jego fronton wznosi się tu w całej swej okazałości. Przed nim rozpościera się aksamitny trawnik, a po przeciwnej stronie rozległa tafła wodna, zwana Wielkim Jezioro.

Na tym właśnie jeziorze „zły lord“ improwizował bitwy morskie. Budował miniaturowe fortece przy końcu jeziora i dowodząc małą flotą, w skład której wchodził okręt z dwudziestu działami, zaspokajał swoje żeglarskie upodobania i fantazje. Kiedyś sam służył w marynarce. Po dziś dzień można w opactwie oglądać drzwi kajuty jednej z tych łodzi.

Do opactwa wchodzi się przez bramę i portyk wiodący do sklepionej krypty, a stąd do klasztornych krużganków, które były niegdyś zamknięte i odgradzone dla mnichów, dzisiaj zaś są oszklone. Tutaj, po stronie wschodniej, znajduje się budynek kapituły, mający zaledwie 7 m., zamieniony później na kaplicę.

Ponad krużgankami znajdują się odpowiadające im galerie (z wyjątkiem strony północnej), których drzwi prowadzą do różnych apartamentów.

Po stronie południowej mieści się duży salon, który prawdopodobnie był w dawnych czasach refektarzem mnichów. Plafon, na którym widnieje data 1633, jest pięknym przykładem włoskiego malarstwa ściennego. Znajduje się tu portret Mary Chaworth, przyjaciółki poety z lat dziecińczych; ogłoszenie o sprzedaży majątku Newstead z 1815 r. i słynna Roe — Byronowska kolekcja rękopisów poety oraz pierwsze wydania jego dzieł.

W zachodniej galerii można oglądać więcej pamiątek po Byronie: prawidła jego butów, jego rękawice bokserskie, sprzęt do fechtunku, kałamarz i pióro. Tu również znajduje się portret jego sławnego psa Boatswaina.

W północnym końcu korytarza mieści się sypialnia Byrona, zachowana niemal w takim stanie, w jakim była za jego życia. Najważniejszym sprzętem w tym pokoju jest



Rezydencja lorda Byrona — Newstead Abbey — od strony jeziora

łóżko z baldachimem wspartym na czterech pozłacanych kolumnach zakończonych kapitelami w kształcie korony. Staromodna umywalka, krzesło, komoda i portret jego wiernej służki, Joe Murraya, dopełniają umeblowania.

W drugim końcu korytarza inne drzwi prowadzą do dużej sali jadalnej, gdzie przypuszczalnie przeor podejmował wybitniejszych gości. Z okien tej sali roztacza się wspaniały widok na Wielkie Jezioro, a poza nim na las, zwany „kącikiem poety“.

Między opactwem a jeziorem wznosi się jeszcze jedna pamiątka po Byronie — drzewo zasadzone przez poe, kiedy jako dziesięcioletni chłopiec po raz pierwszy odwiedził opactwo. Wiązał on swoje przeznaczenie z tym drzewem, jednak gleba jest tu nieodpowiednia dla dębów i w kilka lat później znalazł swój symboliczny dąb niemal zduszony przez chwasty i krzaki głogu. Nigdy się nie rozrósł, a dziś jest tylko pnem pokrytym bluszczem.

Kilka metrów dalej znajduje się sadzawka zwana Stew Pond, gdzie zakonnicy hodowali karpie.

Dalej, wzdłuż tej samej ścieżki, krótka kolumnada z lewej strony prowadzi do Eagle Pond. Jest to prostokątna przestrzeń wodna, otoczona wznoszącymi się tarasowo brzożami, a w miesiącach letnich pięknym wieńcem barwnych pelargonii. Staw w tym otoczeniu wygląda jak ogromne lustro oprawne w ramę z zieleni i purpury.

Nazwę swą staw ten zawdzięcza miesięcznemu orłu zdobięcemu pulpit, jaki wydobyto z dna sadzawki w połowie XVIII wieku. Przypuszczalnie został on tam wrzucony przez zakonników, kiedy w 1539 r. skasowano klasztor. Pulpit ten oddano do klasztoru Southwell w 1805 r., gdzie go dotychczas można oglądać.

Od stawu Eagle Pond kilka stopni prowadzi do pomnika wzniesionego przez Byrona na pamiątkę Boatswaina. Jest to grobowiec z marmuru w kształcie ołtarza oparty na wznoszących się kolisto stopniach o średnicy około 6 metrów. Byron pragnął spoczywać w tym grobowcu wraz ze swym służącym, Joe Murrayem, jego spadkobiercy jednak nie uznali tego życzenia i obecnie leży on w kościele Hucknall Parkard, odległym stąd o jakieś 5 km.

Po przeciwnej stronie stawu stoją posagi istot półludzkich, półzwierzęcych. Są to postacie satyra i jego towarzyszkę trzymającej dziecko za rękę. Kiedy sprowadzi te zostały po raz pierwszy sprowadzone przez „złego lorda“, napawały one takim przestachem ludność okoliczną, że przezwala ona gaj, w którym je umieszczono, „diabelskim lasem“.

Wracając ta samą kolumnadą, odkryjemy piękny ogród różany, ogród warzywny, alpinarium i ogród japoński, utrzymany w stylu japońskich rycin. Jest to zaledwie o kilka metrów od południowo-wschodniego

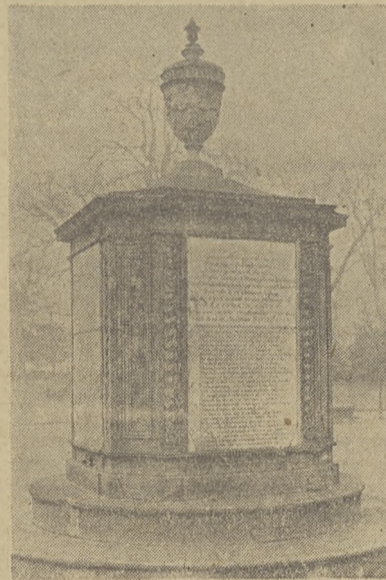
końca Wielkiego Jeziora i roztacza się stąd przepiękny widok na opactwo.

Oglądając opactwo w tym cudnym otoczeniu rozumie się słowa Byrona, który w 1809 r. pisał do matki: „Droga matko, to co mówisz, jest szczerą prawdą: niech się co chce stanie, Newstead i ja istniejemy i zginimy razem. Tu żyłem i żaden przymus teraz ani w przyszłości nie skłoni mnie do frymarchenia tym ostatnim śladem naszego dziedzictwa. Potrafiałem znieść niedostatek. Gdyby ofiarowano mi w zamian za Newstead Abbey największy majątek w kraju, odrzuciłbym tę propozycję. Bądź o to spokojna. Uważam się za człowieka honoru i nie sprzedam Newstead“.

Niestety olbrzymie koszty utrzymania uciążliwej posiadłości okazały się zbyt wielkim ciężarem dla poety.

Po zawarciu swego nieszczęsnego małżeństwa opuścił Anglię w 1816 roku, aby nigdy już do niej nie powrócić i sprzedał opactwo swemu przyjacielowi, pułkownikowi Wildmanowi, któremu zawdzięczamy obecnie dobrze utrzymany stan tej posiadłości.

Byron nie zapomniał jednak nigdy Newstead. Trzynasty rozdział Don Juana zawiera pełen nostalgii opis opactwa.



Pomnik, który Byron wznosił swemu psu Boatswainowi. Napis na pomniku brzmi: „W pobliżu tego miejsca złożone są szczątki tego, który posiadał piękność wolną od próżności, siłę wolną od zuchwałstwa, odwagę wolną od okrucieństwa i wszystkie zalety człowieka bez jego wad. Pochwała ta, która byłaby nie nie znaczącym pochlebstwem, gdyby odnosiła się do prochów ludzkich, jest słuszną hołdem pamięci psa Boatswaina, urodzonego w Nowej Fundlandii w maju 1803 r. i zmarłego w Newstead 18 listopada 1808 r.“

NASZA
korespondencja

S. R. Świdnica. Tygoćnik Wasz jest doskonale redagowany, ciekawy, wszechstronny itd., ale... ten humor! Niech Pan powie, ale tak zupełnie bezstronnie, czy Anglicy potrafią się śmiać z czegoś takiego? Co oznacza np. rysunek w nrze 40? Na darmo silił się się odgadnąć. Albo wszystkie rysunki w nrze 39. Co w nich śmiesznego? Wśród nas takie dowcipy nigdy nie wywołują wesołości, nawet nie uśmiech, jakiegoś chyba skrzywienie, oznaczające politowanie i współczucie dla autora, „słynnego rysownika“, który musi przybierać wymyślne pozy, albo lać sobie wodę na łeb, dla ułatwienia porodu tych „dowcipasów“?

A strona plastyczna? Przecież te rysunki są rysowane zupełnie bez talentu. Porównajcie jakikolwiek tygoćnik satyryczny czy humorystyczny francuski, a nawet nasz! W tych rysunkach jest życie, już one same działają na widza swoją formą, a nie są tak — że się tak wyrażę — „wy-pitraszone“ i wymoczone w wannie jak te Wasze. Pokażcie nam czasem np. Topolskiego. Wprawdzie to inny rodzaj, ale umieście jego rysunek obok tamtych, a okaże się wtedy, że rysować a rysować, to nie to samo. A może są w Anglii inni, lepsi, których nam nie pokazujecie? Niech się Pan nie gniewa za surową krytykę, ale proszę wierzyć, że jest ona dyktowana życzliwością i sympatią dla Waszego pisma.

Dziękujemy Panu za spostrzeżenia, które są po części słuszne. Istotnie, humor angielski nie cieszy się zbyt wielką popularnością ani w Polsce, ani na reszcie kontynentu. Co więcej, również wielu Anglików odnosi się krytycznie np. do „Puncha“. Trudno jednak humor angielski chwalić lub potępiać za to, że odbiega tak znacznie od tego, co uważa się za dowcipne gdzie indziej — po prostu de gustibus non est disputandum. Naszym zaś zadaniem jest informowanie o wszelkich przejawach życia w Commonwealthie. Zdajemy sobie sprawę z tego, że wiele jego aspektów spotyka się z dezaprobatą za granicą, naszym obowiązkiem jest jednak przedstawiać w możliwie obiektywny sposób wszystko, co jest typowe dla kultury i umysłowości angielskiej, powstrzymując się od wszelkiej oceny.

„Fanatyk lotnictwa“. Proszę o przehumaczenie danych dotyczących brytyjskiego myśliwca „Gloster Meteor“, które znalazłem w czasopiśmie „Flight“. Span, 37ft 2in; length 41ft; normal gross weight, 15,175lb; max. speed 585 m. p. h. at sea-level; climb to 30,000 ft, 6.4 min; range with typical load, 700 miles; service ceiling, 44,500 ft, armament, 4x20 mm guns plus 2x1,000 lb bombs or 8x90lb R. P. s.

Rozpiętość skrzydeł — 37 stóp 2 cale; długość — 41 stóp; normalny ciężar ogólny — 15.175 funtów, szybkość maksymalna — 585 mill godz. na poziomie morza; wzniesienie się na 30.000 stóp w ciągu 6.4 min; zasieg z normalnym ładunkiem — 700 mil; pułap — 44.500 stóp; uzbrojenie — 4 działka 20-milimetrowe plus 2 bomby 1000-funtowe lub 8 90-funtowych pocisków rakietowych.

J. K. Kraków. Niestety nie możemy Panu pomóc. Wszystkie towary, a więc także płyty, można sprowadzać z Anglii tylko za pośrednictwem polskich firm.

K. O. Warszawa. Nadesłał Pan dwa wycinki z gazet. W jednym — z polskiej gazety — jest mowa o wynalazku angielskim „zewnętrznie przypominającym znany wszystkim aparat do golenia typu żyletkowego, który goli na sucho, nigdy nie kalstro“. Zapytuje Pan, czy w drugim wycinku — z czasopisma „Leader“ — jest mowa o tym samym. Otóż nie, artykuł ten omawia przyrząd do ostrzeżenia żytelek, opatentowany pod nazwą „Foraz“, który umożliwia golenie się żyłką przez 3 miesiące. Istota wynalazku polega na tym, że wynalazcy udało się odkryć, że idealnym kątem, pod którym żyłki powinny być ostrzone, jest kąt 18°. Oczywiście sprowadzeniem tych aparatów może się zająć tylko polska firma.

Nowiny
WYDAWNICZE

Socjologia i historia

F. H. Hinsley — Command of the Sea — („Panowanie na morzu“) Ilustr. Wyd. Christophers. Cena 7 szyl. 6 pensów.

Historia marynarki brytyjskiej w latach 1613 — 1945. Autor, słynny historyk, kładzie szczególny nacisk na rolę Commonwealthu.

Keith Peiling — A History of England („Historia Anglii“). Wyd. Macmillan. Cena 30 szyl.

Historia Anglii od przybycia Normanów w 1036 r. do końca pierwszej wojny światowej w 1918 r. Autorem jest profesor historii nowożytnej na uniwersytecie w Oksfordzie.

Nauki ścisłe

Angus Armitage — Century of Astronomy. („Wiek astronomii“). Ilustr. Wyd. Sumpson Low. Cena 8 szyl. 6 p.

Przegląd rozwoju wiedzy astronomicznej, jaki miał miejsce w ciągu ubiegłych stu lat. Metody stosowane do określenia odległości, ruchu, masy i jasności gwiazd wyjaśnione są w sposób możliwie najprostszym. Pewne rozdziały omawiają także

nowoczesne badania w dziedzinie astronomii.

Cornelius Davies — Field Machinery („Maszyny rolnicze“). Wyd. Nelson. Cena 12 szyl. 6 pensów.

Wyczerpujący opis głównych obecnie używanych typów maszyn rolniczych oraz sposobu ich używania. Książka zawiera 176 ilustracji objaśniających tekst.

Literatura i sztuka

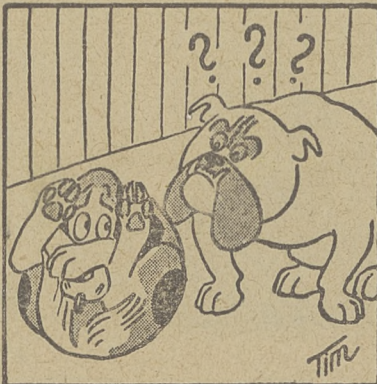
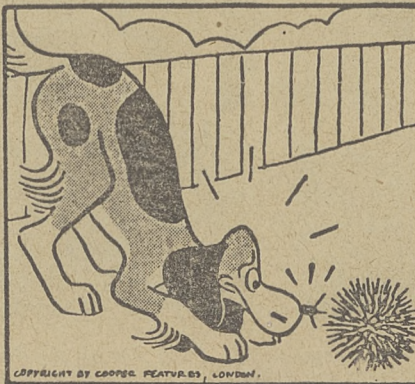
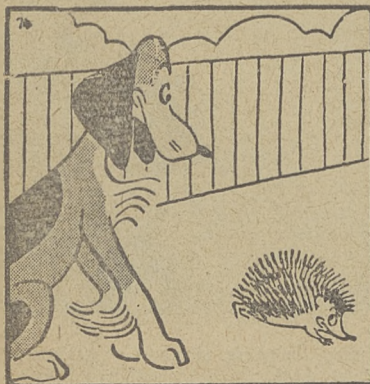
The Complete Plays of Henry James („Wszystkie sztuki Henry Jamesa“). Opracował Leon Edel. Ilustr. Wyd. Hart-Davis. Cena 35 szyl.

Książka zawiera wszystkie utwory dramatyczne mistrza współczesnej prozy angielskiej, od krótkich skeczów dramatycznych do najświetniejszych komedii. Siedem spośród zamieszczonych tu 12 sztuk nie było nigdy przedtem drukowanych, pozostałe zaś pięć były wyczerpane od blisko pół wieku. W tomie tym zawarty jest również długi, wstępny essay L. Edela, który napisał również oddzielną przedmowę do każdej sztuki.

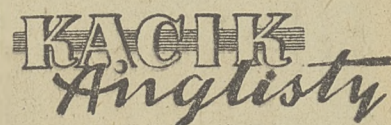
Ronald Searle — The Female Approach („Kobięce podejście“). Ilustr. Wyd. Macdonald. Cena 6 szyl.

Nowy zbiór rysunków znanego młodego grafika, o którym była mowa w „Głosie Anglii“ i który wydał również kilka swoich szkiców przedstawiających obrazki z Polski

PRZYGODY AZORKA



English without Tears



The Relative Pronoun

WHO, WHICH, WHAT, THAT

Who is used when the antecedent is preceded by the definite article or a thing personified.

Note: — When the antecedent is preceded by the definite article *who* is often replaced by *that*:

The man *that* attacked him has been arrested.

Which is used when the antecedent is not a person or a thing personified. It refers only to animals and things. It does not change for gender or number:

A dog *which* barks throughout the night is a nuisance.

Note: — The proper name of an animal is followed by *who*:

Spot, *who* is a clever dog, can do quite a few tricks.

Which and *what* refer to a sentence; if the sentence precedes *which* is used; if the sentence follows *what* is used:

Then broke forth a terrible storm, *which* often happens in that part of the country.

What happened next was something that no one had expected.

Collective nouns denoting persons require *who* when they are followed by a verb in the plural and *which* when followed by a verb in the singular:

The Committee, *who* are unable to agree on the report, will consider the subject again.

The Committee, *which* has been appointed to investigate the affair, will meet at the hotel.

That may be used in the place of *who* and *which*. Hence we may either say:

The man *that* died to-day or The man *who* died to-day.

The horse *that* he stole or The horse *which* he stole.

We distinguish the following cases:

a) When the adjective clause explains and thus gives additional information about the antecedent so that it cannot be left out, *that* is used. In this case there is no comma between the antecedent and the relative pronoun:

The man *that* created the disturbance has been arrested.

b) If, however, the adjective clause does not define the meaning of the antecedent so that it may be left out without affecting the meaning of the sentence *who* and *which* are used. In this case the adjective clause stands between commas:

My cousin, *who* is in London, has married an American girl.

That is always restrictive. *Who* and *which* are continuative as well as restrictive.

The dog *which* he stole is blind.

The counterfeiter *who* forged the Manager's signature has been arrested. *That* is not used after proper nouns and such nouns as are limited by demonstrative and possessive pronouns. We say:

Man *that* is born of woman is destined to die.

The immortal Burns, *who* was born in Ayr, suffered great poverty. *That* is used instead of *who* and *which*:

1) After adjectives in the superlative degree:

Napoleon was *the greatest* general *that* ever led the army.

2) After collective nouns denoting persons:

The crowd *that* gathered was dispersed by the police.

3) After something, nothing, some, any, everything, much, all and little: I have *something that* I wish to tell you.

All *that* I have is yours.

4) After the interrogative *who*: *Who that* saw the accident can fail to feel sorry?

5) When the antecedent consists of two nouns, one requiring *who* and the other *which*:

The man and the dog *that* appeared on the platform.

What is used when the antecedent is not expressed. It is a compound relative and includes the antecedent in itself:

What they said was foolish.

They told me *what* you were doing.

SUNDAY: Traditional song: „Dashing Away With the Smoothing Iron”. (See text below.)
 MONDAY: (Elementary) Some English Prepositions: II. Above and Below. The second of a series of lessons by Michael West. (See text below.)
 TUESDAY: (Advanced) 1. Rapid Speech: (ii). The third of a series of programmes by A. S. Hornby, illustrating the weakenings that occur in speech at ordinary conversational speed. 2. „In the Heat of the Moment”. A dialogue illustrating the use of some English idioms connected with the idea of heat.

WEDNESDAY: (Elementary) „Ann and Grandfather” conversations. (See text below, which will be broadcast with a commentary.)
 THURSDAY: (Advanced) „Delivering the Mail”. An interview with a London postman.
 FRIDAY: (Elementary) „Guess the Word”: VIII. A programme in which listeners will be invited to find the English words corresponding to given definitions.
 SATURDAY: (Advanced) Answers to Listeners' Questions.

WOMAN: Above, of course. A long way above. Look at the ice on the window; it's freezing outside.
 MAN: It's ten degrees below zero; the steward said so.

KOBIETA: Oczywiście, że wyżej. O wiele wyżej. Spójrz na lód w oknie. Jest mróz na dworze.
 MĘŻCZYŻNA: Jest 10° poniżej zera, steward tak powiedział.

Lekcja dwusetna czterdziesta szósta

GRANDFATHER'S WINTER CLOTHES

(All transmissions Wednesday, 19th October)

ZIMOWE UBRANIA DZIADKA

(Wszystkie audycje w środę 19 października)

GRANDFATHER: Ann! Ann! Where are you?

ANN: I'm here in the boxroom, Grandfather.

G'FATHER: Oh, are you looking for something?

ANN: No, Grandfather, I want to unpack your winter clothes. Summer is over now and even autumn will end soon.

G'FATHER: That's a very good idea, Ann. I felt quite chilly last night in my thin pyjamas. I'll sit here next to the big trunk and watch you.

ANN: Yes, and you can tell me all the clothes you want me to unpack. Here's your big winter coat, Grandfather. I hope the moths didn't get into it.

G'FATHER: I don't think so, Ann. You remember—we put lots of camphor into the trunk.

ANN: Yes. That should keep the moths away.

G'FATHER: Oh, there's my old dressing gown to keep me warm on the cold winter mornings.

ANN: And here are your winter pyjamas. Can you take some of these clothes and put them on the chest of drawers, please?

G'FATHER: Yes, Ann. These winter clothes are heavy! Shall we pack my summer clothes now?

ANN: Not yet, Grandfather. I must first empty the trunk. You see there are still some warm underclothes, some woollen socks and your black suit in it.

G'FATHER: And right at the bottom I can see my nice thick scarf. The one you knitted. Ann—do you remember?

ANN: Yes—I gave it to you for Christmas, many years ago. I think it was the first thing I ever knitted.

G'FATHER: What about my slippers, Ann? Have you found them yet?

ANN: They were near the top, Grandfather.

G'FATHER: I do like my warm winter slippers. They are my best friends.

ANN: And this old jacket, Grandfather—do you still want it or can I give it away?

G'FATHER: Oh no, Ann, it's still perfectly good. I'm going to put it on straight away.

ANN: Oh well, I know you always like to keep your clothes as long as possible.

G'FATHER: Here you are, Ann, here's my summer jacket. You see the winter one still looks very nice.

ANN: Good. The trunk is empty now, so I can pack your summer jacket immediately.

G'FATHER: And I can pass you my other summer clothes.

ANN: Yes please. They are lying in a pile on that other trunk.

G'FATHER: Here are my thin vests and silk socks, Ann.

ANN: Thank you, Grandfather. Could you pass me that summer overcoat first. Then I can pack it with your jacket right at the bottom.

G'FATHER: And here is my thin suit. My word—this is a tring job. I'm going to sit down in this easy chair for a while and read my newspaper.

ANN: Good, Grandfather. I've nearly finished. The trunk is almost full.

G'FATHER: Ah. Now, let's see what the paper has to say. Oh Ann! My spectacles! Where are they? I do believe they are in one of the pockets of my summer jacket!

ANN: Oh, Grandfather! And we packed that at the very bottom of the trunk!

Lekcja dwusetna czterdziesta czwarta

DASHING AWAY WITH THE SMOOTHING IRON

(All transmissions Sunday, 16th October)

In this song there is one verse for each day of the week, that for Monday being as follows:

1. Twas on a Monday morning, When I beheld my darling, She looked so neat and charming In every high degree. She looked so neat and nimble-o A-washing of her linen-o, Dashing away with the smoothing iron, Dashing away with the smoothing iron She stole my heart away. The remaining six verses are the same except for a change in the name of the day and in the sixth line, as under:
2. (Tuesday) A-hanging out her linen-o.
3. (Wednesday) A-starching of her linen-o.
4. (Thursday) A-ironing of her linen-o.
5. (Friday) A-folding of her linen-o.
6. (Saturday) A-airing of her linen-o.
7. (Sunday) A-wearing of her linen-o. (TRADITIONAL SONG)

PRASUJĄC Z ROZMACHEM ŻELAZKIEM

(Wszystkie audycje w niedzielę 16 października)

W tej piosence na każdy dzień tygodnia jest przeznaczona jedna strofka, która dla poniedziałku brzmi następująco:

1. Było to w poniedziałek rano, Kiedy ujrzałem moją kochaną. Wyglądała tak schludnie i uroczo Pod każdym względem. Wyglądała tak schludnie i zręcznie Piorąc bieliznę, Z rozmachem prasując żelazkiem, Z rozmachem prasując żelazkiem, Ukradła mi serce. Pozostałych 6 wierszy jest takich samych wyjąwszy zmianę w nazwie dnia i w szóstym wierszu jak niżej:
2. (Wtorek) wieszając bieliznę
3. (Środa) krochmaląc bieliznę
4. (Czwartek) prasując bieliznę
5. (Piątek) składając bieliznę
6. (Sobota) wietrząc bieliznę
7. (Niedziela) nosząc bieliznę.

Lekcja dwusetna czterdziesta piąta

SOME ENGLISH PREPOSITIONS II

Above and Below

(All transmissions Monday, 17th October)

Below means lower than a certain point: Below the clouds. The word is not only a preposition, it may also be used as an adverb: On the earth below; down below; from below. It is used especially of things arranged in a scale: Below him in rank.

Above means higher than a certain point: Above the clouds. Like *below* this word may also be used as an adverb: In the sky above; up above; from above.

Used of rank or a scale: Above the rank of Captain; above boiling-point.

Phrases: Above all—more important than all these things. Over and above — added to all this.

The following conversation, which will be included in the broadcast lesson, illustrates these uses of *above* and *below*. Listeners are recommended to learn it by heart, and say it aloud with another person. The conversation takes place in an aeroplane.

WOMAN: I can see the clouds down below me and the blue sky up above.

MAN: And you can see the fields and villages far down below the clouds.

WOMAN: Look at that smoke coming up from below! Does the ticket cost much more by air than by sea?

MAN: Yes. But on a ship there are lots of other expenses over and above the ticket; and there are none by air.

WOMAN: Air travel is much quicker, but, above all, it is so much nicer.

MAN: Who are the two grand ladies?

WOMAN: The stewardess said the Duchess of Somewhere and the Countess Something.

MAN: Oh, very grand! Is a duchess above or below a countess?

NIKTÓRE ANGLIJSKIE PRZYIMKI — II

Powyżej i poniżej

(Wszystkie audycje w poniedziałek 17 października)

Below — znaczy niżej od jakiego punktu: poniżej chmur. Słowo to jest nie tylko przyimkiem, może być również użyte jako przysłówek: na dole, na ziemi; niżej, na dole; z dołu. Używa się go specjalnie o rzeczach ułożonych w pewnym porządku: niżej od niego pod względem rangi.

Above — znaczy wyżej od jakiego punktu: powyżej chmur. Podobnie jak *below* słowo to może być również użyte jako przysłówek: na niebie w górze; w górze; z góry.

Użyte w odniesieniu do rangi czy skali: powyżej rangi kapitana; powyżej punktu wrzenia.

Wyrażenia: *above all* — ponad wszystko, ważniejsze od wszystkich tych rzeczy. *Over and above* — ponadto, w dodatku do tego wszystkiego.

Następująca rozmowa, która zostanie zamieszczona w lekcji nadawanej przez radio, ilustruje zastosowania *above* (powyżej) i *below* (poniżej). Słuchaczom poleca się, ażeby nauczyli się jej na pamięć i powtórzyli ją na głos z drugą osobą. Rozmowa ma miejsce w samolocie.

KOBIETA: Widzę chmury w dole poniżej mnie i niebieskie niebo powyżej w górze.

MĘŻCZYŻNA: I możesz widzieć pola i wioski w dole poniżej chmur.

KOBIETA: Popatrz na ten dym wznoszący się z dołu do góry! Czy bilet kosztuje więcej drogi powietrzną niż morską?

MĘŻCZYŻNA: Tak. Ale na statku jest mnóstwo wydatków poza biletem, a nie ma żadnych lecąc samolotem.

KOBIETA: Podróż powietrzną jest o wiele szybsza, ale przede wszystkim jest dużo przyjemniejsza.

MĘŻCZYŻNA: Kim są te dwie wielkie panie?

KOBIETA: Stewardessa mówiła, że jakaś księżna i pewna hrabina.

MĘŻCZYŻNA: Oh, to imponujące! Czy księżna jest wyżej czy niżej od hrabiny?

LEKKOATLETYKA JUNIORÓW



Defilada młodych lekkoatletek brytyjskich.

OPRACOWUJĄC czteroletni plan przygotowania brytyjskiej drużyny olimpijskiej na rok 1952, czynniki niarodajne dobrze rozumiały wagę stworzenia dla młodzieży korzystnych warunków, żeby mogła osiągnąć odpowiedni poziom w różnych gałęziach sportu.

Obmyślono zatem projekt, w ramach którego wybiera się 20 rokujących najlepsze nadzieje zawodników spośród tych, którzy zdobyli mistrzostwa w imprezach międzyszkolnych i tworzy się z nich specjalną jednostkę olimpijską, zapewniając jej w następnych trzech do siedmiu latach trening pod kierunkiem najwytrawniejszych sportowców brytyjskich.

Młodzież zarówno żeńska jak męska w całym kraju z zapałem wzięła się do lekkoatletyki, podniecona do wysiłku perspektywą dostania się do drużyny olimpijskiej. Skutkiem tego w ogólnokrajowych mistrzostwach szkolnych w Carshalton koło Londynu ustanowiono w 32 konkurencjach 24 nowe rekordy. Rekordy te są dziełem nie samych tylko zwycięzców w poszczególnych imprezach sportowych. Np. w konkurencji starszych chłopców w skoku w dal wszyscy siedmiu, którzy doszli do finałów, pobili poprzedni rekord, 6.08 m, a zwycięzca P. Cullen z Yorkshire osiągnął 6.56 m. Zważywszy, że żaden z zawodników nie miał więcej niż 16 lat, należy stwierdzić, że wykazali oni niezwykłą sprawność, toteż obecni tam oficjalni reprezentanci sportu odnieśli jak najlepsze wrażenie.

Wyczyn młodego Cullena zaćmiła wszakże 16-letnia uczennica ze Surrey, Valerie Webster, która w konkurencji starszych dziewcząt zwyciężyła w skoku w dal skacząc 5.67 m. Niezwykłość tego osiągnięcia ilustruje najlepiej porównanie z najlepszymi wynikami kobiecych finałów na zeszłorocznej olimpiadzie, gdzie Węgierka V. O. Gymartj zdobyła mistrzostwo olimpiady osiągając 5.70 m, a N.S. Portele (Argentyna) wzięła drugie miejsce, skacząc 5.60 m.

Valerie Webster, która zaczęła trenować dopiero w ostatnim sezonie, otrzymała pierwsze miejsce na liście wspomnianej wyżej dwudziestki, która ma się przygotowywać do następnej olimpiady. Ma ona wrodzony talent, który pod fachowym kierunkiem powinien jej pozwolić ubiegać się o mistrzostwo świata, należące obecnie do Holenderki, Fanny Blankers-Koen.

W konkurencjach chłopców największe wrażenie zrobił na mnie czas 50.6 sek. osiągnięty w biegu na 402.33 m przez Dereka Johnsona z East Ham (Londyn) oraz skok wzwyż Briana Freemana, który skończył 1.78 m. Osiągnięcia takie u szesnastoletnich chłopców są prawdziwie zadziwiające. Poprzedni rekord na dystansie 402.3 m wynosił 53.8 sek. Johnson już w półfinałach poprawił ten czas o dwie sekundy, a w niecałą godzinę potem był w tak dobrej formie, że biegł jeszcze szybciej, toteż wolno się spodziewać, że z czasem zdobędzie on mistrzostwo świata na tym dystansie. Ma on doskonalą,

swobodny styl i umie bardzo rozsądnie regulować tempo.

Freeman wykonał swój wspaniały skok wzwyż na boisku z trawnika — kiedy przyzwyczaił się on do twardego boiska o powierzchni z żużla, na pewno z łatwością osiągnie 1.83 m.

Wyniki w sprincie są również bardzo dobre. W konkurencji starszych chłopców P. Teitz (Londyn) ustalił nowy rekord 10.5 sek. na dystansie 91.43 m, w konkurencji dziewcząt Hazel Hatfield osiągnęła najlepszy dotąd czas 11.5 sek., a czternastoletnia Mavis Elcock (Derby) z czasem gorszym tylko o jedną piątą sekundy zdobyła mistrzostwo młodszych dziewcząt.

Mimo że we wszystkich czterech biegach przez płotki ustanowiono również nowe rekordy, nie ulega wątpliwości, że młodzież nasza musi jeszcze niejednego się nauczyć, jeśli chodzi o technikę brania przeszkód.

W konkurencji rzutów wyniki były bardzo zadowalające, wykazano bowiem znaczne postępy w rzucie oszczepem i dyskiem, zaś jeśli chodzi o podnoszenie ciężarów, to należy stwierdzić, że poziom wśród juniorów podniósł się na ogół w całym kraju.

Zasługę tych rezultatów należy przypisać nauczycielstwu, którego członkowie podczas wakacji biorą licznie udział w kursach urządzanych w najlepszym w W. Brytanii ośrodku wychowania fizycznego, w Loughborough College. Nauczyciele szkoła obecnie młodzież na podstawie własnego doświadczenia, nie zaś jak dawniej, czerpiąc wiadomości o sporcie głównie z podręcznika. Roy Moor

Nowy mistrz boksu

Zapewne po raz pierwszy w historii brytyjskiego boksu dwaj kolorowi zawodnicy spotkali się, by walczyć o mistrzostwo Imperium w wadze średniej. Jednym z nich był Dave Sands, Australijczyk, który zdobył trzykrotne mistrzostwo swego rodzinnego kraju — w wadze średniej, półciężkiej i ciężkiej. Kiedy przybył do W. Brytanii mniej więcej rok temu, w pierwszym spotkaniu nie nie wskazywało na to, że posiada prawdziwe zdolności bokserskie. Pierwsze spotkanie przegrał po walce, która nie wywarła żadnego wrażenia na krytykach i miłośnikach tego sportu. — Następne dwa spotkania wygrał, zadając stopniowo coraz potężniejsze ciosy, które zakwalifikowały go do ubiegania się o mistrzostwo.

Chociaż jest on raczej niskiego wzrostu i nic nie wskazuje na to, że potrafi zadawać silne ciosy, zmierzył się z Dickiem Turpinem, mistrzem Imperium Brytyjskiego w wadze średniej. Spodziewano się, że rozegra walkę, która dorówna jego sukcesom w poprzednich spotkaniach z zawodnikami australijskimi.

Spotkanie z Turpinem miało jednak przebieg szybki i dramatyczny. Już w ciągu pierwszych 10 sekund Sands wymierzył lewy sierpowy, poprawił go silnym ciosem z prawej i Turpin ogłuszony i zaskoczony upadł na deski. Sands wykorzystał uzyskaną dzięki temu przewagę, zasypując przeciwnika gradem ciosów, pod którymi ten ustępował, cofając się bezbronny wokół ringu. Australijczyk zadał Turpinowi szereg ciosów, których przeciwnik nie potrafił uniknąć i w ciągu 2 min. 35 sek. mistrzostwo Imperium Brytyjskiego w wadze średniej przeszło w inne ręce.

Ale gdyby zaraz po rozpoczęciu walki Sands nie wymierzył w szczególności Turpina tego zdradliwego sierpowego, spotkanie mogło równie dobrze przyjąć inny obrót.

Sands, znany ze swej skromności i umiaru w czasie wywiadów z dziennikarzami, jest obecnie w takiej formie, że może się ubiegać o mistrzostwo świata, mając tylko dwóch równych sobie przeciwników. Jednym jest Francuz, Marcel Cerdan, drugim Amerykanin, Jake La Motta. W przyszłości przekonamy się, czy dzięki swej zręczności pokona La Motta, lub czy też jego taktyka defensywna ostoi się przed straszliwą siłą uderzenia Cerdana.

Dwaj nowi mistrzowie świata w sprincie kolarskim, Reg Harris (Anglia), który ma tytuł mistrza w kolarstwie zawodowym i Sydney Pattison (Australia) — w kolarstwie amatorskim — utrzymują się w doskonałej formie, dzięki której zdobyli pierwsze miejsca na wyścigach w Kopenhadze. Na torze Fallowfield w Manchester Reg Harris pobił swój własny rekord na przestrzni 402.3 z lotnego startu. Przy doskonałych warunkach na torze osiągnął czas 24.3 sek., czyli o 0,3 sek. lepszy od własnego rekordu

Również na stadionie w Fallowfield australijski mistrz świata pobił brytyjskiego championa, Alana Bannistera, zwyciężając w każdej konkurencji w potrójnym spotkaniu. Pattison pokonał swego angielskiego przeciwnika w wyścigu na 1000 m, osiągając czas 12.4 sek. na ostatnich 201.16 m. W następnym wyścigu, na 500 m, Bannister został znów z łatwością pobity, a Pattison na ostat-



Turpin przyparty do lin przez Sandsa.

nim odcinku 201,16 m osiągnął czas 12.2 sek. W indywidualnych startach na przestrzni 402.3 m Pattison miał czas 24.9 sek. ze startu lotnego w stosunku do Bannistera, który miał 26 sek. Pattison zakończył serię swych sukcesów wspaniałym zwycięstwem przebijając trasę 8 km w czasie 10 min. 53.3 sek., co jest najlepszym rekordem szybkości, osiągniętym na tym dystansie na torze w Manchester. C. D. Curran

TABELA LIGOWA

wyniki do soboty 8. 10, włącznie.

Klub	liczba meczów	wygr.	remis	przeogr.	punkty
Wolverhampton	11	9	2		20
Liverpool	11	6	5		17
Manchester U	11	5	4	2	14
Arsenal	12	6	2	4	14
Burnley	12	6	2	4	14
Portsmouth	11	5	3	3	13
Blackpool	11	4	5	2	13
Chelsea	11	5	3	3	13
Newcastle	11	5	1	5	11
Aston Villa	11	3	5	3	11
Fulham	11	4	3	4	11
West Bromwich Albion	12	4	3	5	11
Sunderland	11	4	3	4	11
Derby County	11	4	2	5	10
Huddersfield	12	3	4	5	10
Bolton	11	2	5	4	9
Charlton	12	4	1	7	9
Everton	11	3	3	5	9
Stoke City	12	2	4	6	8
Manchester City	11	2	4	5	8
Middlesboro	11	2	3	6	7
Birmingham	11	1	3	7	5

ST. LEGER — OSTATNIE KLASYCZNE WYŚCIGI KONNE W SEZONIE

Jesienne biegi płaskie w Doncaster wzbudziły zainteresowanie całego kraju z dwóch powodów, po pierwsze dlatego, że wyścigi zwane „St. Leger Stakes“, ostatni klasyczny bieg płaski sezonu na 2.92 km, są zawsze popularne, po drugie dzięki rekordowym cenom, jakie osiągnięto tego roku w Doncaster za roczniaki.

Sprzedano tu 370 roczniaków za sumę 568.983 funty czyli za 18.079 funtów więcej niż w roku ubiegłym. Dziewięć partii roczniaków pochodziło ze słynnej stadniny w Sledmere (Yorkshire), należącej do Richarda Sykes, który jest obecnie jednym z najbardziej wytrawnych hodowców koni w Anglii.

Najwyższą cenę prawie 19.000 funtów, zapłacił trener z Newmarket, N. Bertie, za kasztana po „Dantem“ (zwycięzcę Derby w Newmarket w r. 1945) od klaczy „Life Hill“ — był to jedyny w katalogu żrebak po „Dantem“. Wysoką cenę, 10.500 funtów, osiągnął roczniak po „Big Game“ od „Sun Helmet“. („Big Game“ wygrał 2.000 gwinei w r. 1942).

W wyścigu „St. Leger Stakes“ zwyciężył gniady roczniak „Ridge Wood“ po „Bois Roussel“ od „Hanging Fall“ (totalizator wypłacił 100 za 7) z dżokejem M. Beary. Drugi przyszedł „Dust Devil“ (40—1) z dżokejem W. R. Johnstone, a trzeci był „Lone

Eagle“ (6—1) z dżokejem F. H. Carr. „Ridge Wood“ wygrał o trzy długości, a drugi i trzeci koń przyszedł do mety w odstępach trzech ćwierci długości.

Z biorących udział w wyścigu St. Leger szesnastu koni, z których jeden należał do Aga Khana, a jeden do francuskiego hodowcy M. Broussaca, tylko cztery wykazały dobrą formę w końcowym etapie biegu, toteż one właśnie zajęły pierwsze miejsca, czwarty przyszedł do mety faworyt „Swallow Tail“. „Ridge Wood“ przez cały czas właściwie bez wysiłku wyprzedzał pozostałe konie i osiągnął czas 3 min. 8.2 sek.

Historia wyścigów „St. Leger Stakes“ zawiera wiele ciekawych faktów, podobno odbyły się one po raz pierwszy w r. 1776. Do tego biegu zapisano wówczas sześć koni, ale startowało tylko pięć. Obecnie wyścigi te są tak popularne, że ściągają przeciętnie około ćwierci miliona widzów. St. Leger jest jedynym klasycznym biegiem płaskim w Pn. Anglii, a owalny tor, na którym się on odbywa, jest chyba najtrudniejszy z wszystkich tego rodzaju. Prawie nigdy się nie zdarza, żeby konie, które zwyciężyły w klasycznych wyścigach poprzedzających tę konkurencję, również na St. Leger osiągnęły dobre wyniki.

C. D. Curran



Wyścigi St. Leger. „Ridge Wood“ z dżokejem Michael Beary wyprzedza „Dust Devil“ i „Lone Eagle“.